

„Tworzymy korzystne warunki dla realizacji reformy systemu edukacji narodowej. W połowie gmin powstały szkoły zbiorcze, które przewyższają różnice poziomu nauczania w mieście i na wsi, tworzą warunki zapewniające młodzieży równe szanse dalszego kształcenia. Wzrosła opiekuńczo-wychowawcza rola szkoły. Chcemy, aby dziesięcioletnia powszechna średnia szkoła ogólnokształcąca, którą zaczniemy wprowadzać od 1978 roku, była otwarta na wszystko co nowe i twórcze, co służy budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Będziemy ze wszech miar sprzyjać Związkowi Harcerstwa Polskiego w jego wysiłkach wychowawczych, w jego pracy z dziećmi i młodzieżą. Przedmiotem szczególnej troski partii nadal będą warunki życia i pracy nauczycieli, od których postawy i kwalifikacji zależy pomyślna realizacja reformy”.

Z wygłoszonego na VII Zjeździe — przez I Sekretarza KC PZPR, tow. EDWARDA GIERKA — referatu programowego Biura Politycznego: „O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego — o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu”.



CENTRALNY  
ORGAN ZWIĄZKU  
NAUCZYCIELSTWA  
POLSKIEGO

# Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVIII NR 50

WARSZAWA, DNIA 14 GRUDNIA 1975 R.

CENA 2 ZŁ

## MIĘDZY VI a VII ZJAZDEM

Gdy oddajemy ten numer do druku, rozpoczynają się obrady VII Zjazdu PZPR. Przebieg obrad, treść podjętych uchwał śledzić będzie z najwyższą uwagą całe polskie społeczeństwo. Nic dziwnego, zjazd — najwyższy organ partii, kierowniczej siły narodu — wyznaczy nie tylko kierunki rozwoju gospodarki i kultury narodowej, lecz także konkretne cele i zadania do zrealizowania, w ciągu najbliższego pięcioletnia, w poszczególnych dziedzinach życia.

Spoleczeństwo nasze zdaje sobie przy tym w pełni sprawę z tego, że uchwała zjazdu nie będzie tylko deklaracją życzeń i postulatów, lecz programem działania, który będzie zrealizowany, a nawet, jeśli pozwolą na to warunki, znacznie przekroczony. Podstawą do takiego przekonania są wyniki osiągnięte między VI a VII Zjazdem.

„Polska Zjednoczona Partia Robotnicza na VI Zjeździe, w grudniu 1971 roku przyjęła program dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Podstawowe zadania sformułowane w tym programie zostały następnie zwiększone w październiku 1973 roku na I Krajowej Konferencji PZPR i w całej pełni konsekwentnie realizowane w okresie sprawozdawczym” — czytamy w sprawozdaniu KC PZPR za okres od VI do VII Zjazdu.

O pełnej realizacji uchwały VI Zjazdu oraz I Konferencji świadczą liczby i zestawienia podane w sprawozdaniu, wyliczone dokonania w przemyśle, budownictwie, w rolnictwie i gospodarce żywnościowej. Fragmenty tych imponujących dzieł, takich jak budowa huty „Katowice”, Portu Północnego, Rafinerii Gdańskiej, Zagłębia Miedziowego, kopalni węgla na Lubelszczyźnie i w okoli-

cach Belchatowa, najnowocześniejszej kopalni „Piast” oraz setki innych budowli i inwestycji z zakresu przemysłu, hodowli, przetwórstwa żywnościowego — pokazuje nam codziennie telewizja. Wywołują one nasz podziw, pogłębiają dumę narodową, budzą szacunek i uznanie za granicą, nie tylko przy tym u przyjaciół.

Socjalizm budujemy nie tylko dla przyszłych pokoleń. Rozwój gospodarki, rozbudowa sił wytwórczych, produkcja przemysłowa i rolnicza — muszą w odczuwalny sposób odbijać się na poziomie stopy życiowej społeczeństwa, na warunkach życia i pracy mieszkańców miast i wsi. Ta generalna teza obecnego kierownictwa partii i rządu była w okresie między VI a VII Zjazdem konsekwentnie realizowana. Przeciętna nominalna płaca miesięczna wynosiła w 1975 roku około 3500 złotych i jest wyższa o 1300 zło-

tych w porównaniu do płacy w 1970 roku. Ogromny program świadczeń socjalnych obejmujących wszystkich pracujących, ludność rolniczą, emerytów, matki i dzieci był sprawdzianem tezy głoszonej przez kierownictwo partii i rządu, że socjalizm budujemy przez ludzi i dla ludzi.

Do spraw odnoszących się zarówno do rozwoju całej gospodarki i kultury narodowej, jak również poziomu i jakości życia i pracy społeczeństwa należy oświata i wychowanie.

Okres między VI a VII Zjazdem PZPR to — jak pisaliśmy już kilkakrotnie — czas wielkiego przyspieszenia w oświacie. Nigdy dotychczas w rozwoju polskiej oświaty nie dokonano na przestrzeni pięciu lat tak wiele i tak istotnych zmian. Wyliczymy najważniejsze w chronologicznym zestawieniu:

ROK 1971 — powołanie Kom-

itetu Ekspertów; dwukrotne spotkanie I sekretarza KC PZPR i prezesa Rady Ministrów z przedstawicielami nauczycieli; podjęcie uchwały na VI Zjeździe w sprawie prac nad reformą szkolną i doskonaleniem obecnego systemu; dyskusja nad projektem Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

ROK 1972 — wydanie Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, regulacja uposażeń nauczycielskich; opracowanie programu działania Ministerstwa Oświaty i Wychowania na lata 1972—1975; powołanie do życia pierwszych 12 zbiorczych szkół gminnych; powołanie do życia pięciu instytutów resortowych.

ROK 1973 — podjęcie decyzji o kształceniu wszystkich nauczycieli w pełnych szkołach wyższych; uchwalenie systemu kształ-

(Dokończenie na str. 3)

## ZBIORCZA SZKOŁA GMINNA *jaka jesteś?*

TADEUSZ CIPKOWSKI

Realizując Uchwałę VI Zjazdu partii w zakresie oświaty — Ministerstwo Oświaty i Wychowania, kuratoria oraz terenowe władze polityczne i administracyjne podjęły w roku 1973 wielką pracę nad rekonstrukcją sieci szkół podstawowych na wsi i tworzeniem zbiorczych szkół gminnych. Celem tego działania było i jest dążenie do pewnej demokratyzacji oświaty w warunkach budownictwa socjalistycznego.

Wyrównanie poziomu nauczania i wychowania, zapewnienie młodzieży wiejskiej równego startu społecznego oraz stworzenie lepszych, realnych szans dalszego kształcenia — byłoby niemożliwe bez podjęcia na szeroką skalę problemu reorganizacji i jakości pracy szkolnictwa wiejskiego.

Chociaż zbiorcze szkoły gimne działają dopiero czwarty rok, warto sięgnąć pamięcią do momentu ich powstania. Wśród organizatorów oświaty w województwach i byłych powiatach nie brakowało entuzjastów szybkiej realizacji tego zadania, ale — gwoli prawdzie trzeba to stwierdzić — nie brak było także ludzi wątpiących w realność tej koncepcji.

Dlaczego o tym wspominać? Po to, by pokazać, iż w momencie przystąpienia do realizacji decyzji o zbiorczych szkołach gminnych wcale nie było tak łatwo! Reorientacja postaw rodziców dzieci wiejskiego, odejście od długo lansowanego hasła „szkoła bliżej dziecka” na rzecz innego: „dziecko bliżej dobrej szkoły” wymagało określonej pracy wyjaśniającej. Jeśli do tego dodać



W Zbiorczej Szkole Gminnej w Gierzwałdzie

Foto: Cz. Górski

liczne przypadki wybudowania obiektów szkolnych, często przy udziale wkładu społecznego rodziców, niewłaściwie zlokalizowanych, obniżenie stopnia organizacyjnego lub likwidację części małych szkółek — wówczas łatwiej zrozumieć utrudniania społeczno-organizacyjne pierwszego etapu wdrażania zbiorczych szkół gminnych.

Powolywanie na szerszą skalę zbiorczych szkół gminnych nastąpiło trzy lata temu. W bieżącym roku szkolnym mamy już 1514 takich placówek. Ilekroć jednak trudności trzeba było pokonać po drodze, ileż wymagało to ludzkiej pracy i życzliwości, pomocy państwa, udziału instytucji współdziałających — wiedzą najlepiej ci, którzy byli i są blisko tej sprawy.

Jestem głęboko przekonany, że

wszyscy ludzie uczestniczący w tym procesie: nauczyciele, działacze państwowi, budowlani i kierownicy nadzoru pedagogicznego — zasłużyli na wysoki szacunek. Dowiedli, że potrafią działać sprawnie, nowoczesnie i skutecznie!

### DECYDUJE KADRA

Podstawowym czynnikiem determinującym wysoką jakość pracy dydaktycznej i większą skuteczność działań wychowawczych zbiorczych szkół gminnych są między innymi kwalifikacje ideowo-moralne i zawodowe kadry kierowniczej i nauczycieli.

Na problem jakości i efektywnego wykorzystania kadry nauczycieli specjalistów w zakresie odpowiednich przedmiotów Ministerstwo Oświaty i Wychowania,

kuratoria i inspektoraty oświaty i wychowania zwróciły szczególną uwagę.

Bardzo słuszną okazała się decyzja o powołaniu z dniem 1 stycznia 1973 r. — gminnych dyrektorów szkół. Odegrali oni ważną rolę w przygotowaniu warunków do powołania zbiorczych szkół gminnych, współdziałali ze społeczeństwem i władzami w rozwiązywaniu licznych problemów organizacyjnych i materialnych oświaty w gminie.

W obecnej strukturze podziału administracyjnego, mają uprawnienia I instancji zarządzania oświatą i stanowią szczególnie ważne ogniwo. Ponad 60 proc. dyrektorów ZSG ma ukończone studia wyższe. Pozostali, absolwenci SN, w zdecydowanej większości stu-

(Dokończenie na str. 6)

# W zarządzie Głównym ZNP

● 1 grudnia bieżącego roku obradowało Prezydium Zarządu Głównego ZNP, które rozpatrzyło projekt porozumienia ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki oraz Zarządu Głównego ZNP w sprawie szczegółowych zasad współdziałania organów administracji szkół wyższych i ogniw ZNP.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium ZG ZNP rozpatrzyło projekt instrukcji w sprawie szczegółowych zasad współdziałania organów administracji szkół wyższych i ogniw ZNP.

W następnym punkcie obrad Prezydium ZG ZNP rozpatrzyło projekt instrukcji w sprawie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach i instancjach ZNP, a także zaakceptowało „Wytoczne Prezydium ZG ZNP w sprawie zakresu działania i organizacji stałych komisji konsultacyjno-opiniotwórczych przy oddziałach ZG ZNP”. Omówiono również szereg spraw bieżących.

W obradach Prezydium ZG ZNP uczestniczyli: wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — prof. dr Janusz Górski; przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Dyja, a także zaproszeni przedstawiciele z pionu nauki: kierownictwo Sekcji Nauki ZNP oraz prezesi największych rad zakładowych wyższych uczelni z kraju.

● 2 grudnia obradowało Prezydium Głównego Komisji Rewizyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego.

● 2 grudnia, pod przewodnictwem prezesa ZG ZNP — kol. Bolesława Grzesia odbyła się robocza narada kierowników oddziałów i kierowników wydziałów ZG ZNP. Kol. Aniela Biernacka — sekretarz ZG ZNP wygłosiła referat na temat przygotowań do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach i instancjach ZNP. Następnie kol. Krzysztof Wasielewski — kierownik Wydziału Organizacyjnego ZG ZNP omówił szczegółowo sposób sporządzania statystyki związkowej.

W dyskusji i zgłaszanych pytańach przewijała się troska o właściwe przygotowanie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach terenowych ZNP oraz o właściwy dobór kandydatów do władz.

W naradzie uczestniczył przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Dyja, a także całe kierownictwo Zarządu Głównego ZNP.

● 21 listopada, prezes ZG ZNP kol. Bolesław Grześ i wiceprezes ZG ZNP — kol. Zofia Sztetwyło uczestniczyli w posiedzeniu Rady

Główniej Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki poświęconej problematyce organizacji i zarządzania wyższą uczelnią oraz dalszemu doskonaleniu i unowocześnianiu zarządzania szkołami wyższymi.

● 3 grudnia kierownictwo Zarządu Głównego ZNP z prezesem ZG ZNP — kol. Bolesławem Grzesiem na czele spotkało się z prezydium Rady Zakładowej ZNP Instytutu Badań Jądrowych w Świerku k. Warszawy. W trakcie spotkania omawiano stan prac nad statutem IBJ, sprawy mieszkaniowe, dojazdy do pracy i warunki płacowe osób zatrudnionych w IBJ.

● 28 listopada kierownictwo Zarządu Głównego ZNP spotkało się z dyrekcją i prezydium Rady Zakładowej ZNP Instytutu Elektroniki w Warszawie-Międzylesiu. Przedmiotem spotkania były sprawy dotyczące: organizacji pracy, warunków pracy i płacy, osiągnięcia poszczególnych zespołów pracowniczych Instytutu, działalności dyrekcji i prezydium Rady Zakładowej ZNP w kierunku dalszej poprawy warunków socjalnych i bytowych.

W trakcie spotkania — dyrekcji Instytutu i Radzie Zakładowej ZNP wzięto pod uwagę propozycje ZNP i dyplom uznania za upowszechnianie wśród załogi pracowniczej turystyki, wychowania fizycznego i kultury. W ramach czynów społecznych załogi Instytutu Elektrotechniki wybudowano szatnię, część gastronomiczną, dwa korty tenisowe, strzelnicę sportową na 10 stanowisk. Obecnie zainicjowano budowę basenu kąpielowego.

● 25 i 28 listopada dwie grupy pracowników Zarządu Głównego ZNP, w ramach szkolenia zawodowego, zapoznały się z organizacją i pracą poszczególnych wydziałów, oddziałów i zakładów Instytutu Naukowo-Badawczego Elektrotechniki w Warszawie-Międzylesiu.

Informacji na temat podstawowej działalności Instytutu, pracy i osiągnięć zakładowej organizacji związkowej, rad oddziałowych i prezydium Rady Zakładowej ZNP udzielał: naczelny dyrektor Instytutu Elektrotechniki — doc. dr inż. Wiesław Seruga i wiceprezes Rady Zakładowej ZNP — kol. inż. Henryk Świątek.

● 29 listopada wiceprezes ZG ZNP kol. Władysław Wawrzynowski spotkał się z aktywem związkowym województwa białostockiego: przewodniczącymi rad zakładowych i urlopowanymi do pracy z radami zakładowymi. W spotkaniu uczestniczyli: kol. Stefan Myszczyński — kierownik Oddziału ZG ZNP i kol. Regina Szymczyk — dyrektor OUPiS ZNP.

Kol. Władysław Wawrzynowski poinformował zebranych o pracach Zarządu Głównego ZNP prowadzonych przed VII Zjazdem PZPR, a także o przygotowaniach do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach i instancjach ZNP. Udzielił również odpowiedzi na liczne pytania

zgłaszane w toku spotkania. Działacze związkowi woj. białostockiego szczególnie zainteresowanie wykazywali problematyką dalszego umacniania rangi zawodu nauczycielskiego.

● 29 i 30 listopada Oddział ZG ZNP w Koszalinie zorganizował wspólnie z Dyrekcją OUPiS naradę prezesów rad zakładowych ZNP. Zebraniu przewodniczył kol. Leopold Czechałowski — kierownik Oddziału ZG ZNP w Koszalinie. Tematem narady były zadania podejmowane przez ogólną ZNP przed VII Zjazdem PZPR (w ramach szkolenia ideowo-pedagogicznego); rola i miejsce Rady Zakładowej ZNP na terenie gminy w nowej strukturze organizacyjnej; uprawnienia rad zakładowych i wybrane problemy organizacyjno-prawne; współpraca Rady Zakładowej z ludowym Wojskiem Polskim i organizacją ZHP w szkole, a także współdziałanie rad zakładowych ZNP z OUPiS. W naradzie uczestniczył kol. Roman Jurewicz — starszy instruktor Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP.

● W inspektoracie Pracy Zarządu Głównego ZNP dokonano wstępnej oceny stanu realizacji uchwały Plenum Zarządu Głównego ZNP z dnia 4 kwietnia 1974 roku w sprawie dalszej poprawy warunków pracy i nauki w szkolnictwie, w placówkach oświatowo-wychowawczych oraz w wyższych uczelniach. Na podstawie przeprowadzonych wizytacji w poszczególnych jednostkach, a także w wyniku dokonanej przez inspektorów pracy ZG ZNP analizy materiałów stwierdza się, iż uchwała posiedzenia plenarnego ZG ZNP jest systematycznie realizowana. Efektem jest wydłużenie i trwała poprawa warunków w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy.

● 22 i 23 listopada odbył się w Katowicach przegląd nauczycielskich amatorskich zespołów artystycznych „małych form”. W przeglądzie uczestniczyło 7 zespołów.

● 3 grudnia w siedzibie ZG ZNP odbyło się spotkanie przedstawicieli Biur Podróży „Almatu” i „Sports Tourist”, na którym dokonano oceny sezonu turystycznego 1975. Równocześnie wymieniono poglądy na temat organizacji wyjazdów zagranicznych nauczycieli w 1976 roku. Z ramienia kierownictwa ZG ZNP w spotkaniu uczestniczył kol. Tadeusz Suberlak — sekretarz ZG ZNP.

● 23 listopada w klubach nauczycielskich przy radach zakładowych, ogniskach i filiach OUPiS ZNP została zorganizowana „Szachowa Niedziela Nauczycieli”.

● 4 grudnia odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP spotkanie z Sekretarzem Zarządu Głównego Związku Nauczycieli NRD — tow. Heinzem Franzem. W trakcie przeprowadzonych rozmów dokonano oceny wymiany bezdezyzowej grup nauczycieli polskich i niemieckich w 1975 roku, a także ustalono plan wymiany na rok 1976.

# Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Prezydium Kolegium MOiW na kolejnym posiedzeniu w dniu 28 listopada br. rozpatrzyło program rozwoju informatyki w resorcie oświaty i wychowania na lata 1976—1980 i projekt zarządzenia ministra oświaty i wychowania w sprawie wdrażania wyników badań do praktyki oświatowej.

Prezydium kolegium zapoznało się również ze sprawozdaniem z realizacji „Programu działania MOiW na lata 1972—75” oraz wstępnej koncepcją systemu dystrybucji podręczników szkolnych.

Kwartalnik „PERSPECTIVES” — wydawnictwo UNESCO — w 3 numerze z 1975 roku zamieszcza na czołowym miejscu artykuł ministra oświaty i wychowania — Jerzego Kuberskiego i zastępcy ministra oświaty i wychowania — Jerzego Wołczyka pt. „Fundamenty reformy systemu edukacji w Polsce”.

W dniach 1 — 5 grudnia br. obradowała w Warszawie — w ramach dwustronnej umowy kulturalnej — polsko-austriacka komisja ekspertów do spraw doskonalenia treści podręczników szkolnych historii i geografii.

Tematem obrad była wzajemna informacja o poczynionych w treściach podręczników zmianach — zgodnie z podjętymi przez obie strony zobowiązaniami. W trakcie obrad wniesiono uwagi i postulaty odnośnie treści austriackich i polskich nowych wydań podręczników historii i geografii.

Obie strony zadeklarowały zgodnie swoje zaangażowanie w proces wychowania młodzieży w obu krajach w duchu zasad Aktu Końcowego w Helsinkach.

Na zakończenie obrad podpisano protokół ustalenia dalszej współpracy obu krajów.

W oparciu o dwuletnią działalność nauczycieli zatrudnionych na stanowiskach pedagogów szkolnych i ich doświadczenia — ukazało się zarządzenie ministra oświaty i wychowania wraz z wytycznymi precyzujące obowiązki i zakres czynności pedagoga szkolnego.

Wytyczne określają szczegółowo zadania nauczyciela — pedagoga szkolnego oraz wskazują na potrzebę szerokiej współpracy z instytucjami i organizacjami społecznymi. W okresie przygotowań do wprowadzenia reformy systemu szkolnictwa jego rola jest niezwykle istotna w realizacji za-

dań opiekuńczo-wychowawczych szkoły. Zakres działania pedagoga szkolnego obejmuje m.in. sprawy ogólnowychowawcze, profilaktykę wychowawczą, pracę korekcyjno-wyrównawczą, indywidualną opiekę pedagogiczno-psychologiczną, organizowanie pomocy materialnej.

Obowiązkowy wymiar godzin nauczyciela-pedagoga szkolnego wynosi 36, w tym 2—4 godziny bezpośrednich zajęć z uczniami o charakterze dydaktyczno-wychowawczym.

I etap Olimpiady Geograficznej zakończony. Spośród 748 uczestników biorących udział w trzech eliminacjach — około 30 proc. zakwalifikowało się do II etapu, który rozpocznie się 10 stycznia 1976 r. w 11 komitetach okręgowych.

Jednocześnie komisja rozstrzygnęła konkurs na najlepsze hasło i znaczek III Olimpiady Geograficznej.

W konkurencji „hasło” — nie przyznano I nagrody, zaś II otrzymało Szkolne Koło PTTK przy II LO im. gen. K. Świerczewskiego w Zabrze, a dwie równorzędne III nagrody przyznano Grażynie Waligórskiej z LO w Oświęcimiu i Mirosławowi Witkowi z XI LO im. M. Dąbrowskiej w Krakowie.

I nagrodę za najlepszy projekt znaczka III Olimpiady Geograficznej (już oddany do upowszechnienia) zdobyła Anna Dąbrowicz z XXVI LO im. M. Fornalskiej w Łodzi; pozostałe — druga — Jolanta Olczyk z XI LO w Krakowie i trzecie Elżbieta Jukiel z XXXIII LO im. M. Kopernika w Warszawie oraz Krystyna Budzyń z XI LO w Krakowie.

Do Komisji konkursowej wpłynęły 132 projekty hasła od uczniów z 16 szkół oraz 541 projektów znaczka z 95 szkół.

W Lublinie odbyło się spotkanie podsumowujące wyniki ogólnokrajowego współzawodnictwa o tytuł przodującego internatu i lokalnego współzawodnictwa o tytuł przodującego domu dziecka w województwie lubelskim za rok 1974/75.

Uroczystość, w której wzięli udział wychowawcy i młodzież — odbyła się w internacie Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Lublinie — zdobywcy I miejsca w konkursie krajowym.

Uczestniczyli w niej przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Młodzież złożyła meldunki o zobowiązaniach przyjętych dla uczczenia VII Zjazdu PZPR. O aktualnych problemach pracy opiekuńczo-wychowawczej mówiła wicekurator Oświaty i Wychowania z Lublina — Krystyna Kucharska.

Miłym akcentem uroczystości było wręczenie srebrnych odznaczeń im. Janka Krasickiego wychowawcom państwowych domów dziecka — Stanisławowi Stojakowi i Adamowi Suchodolskiemu, oraz 12 odznak „Przviaciela Dziecka” wychowawcom domów dziecka.

Za wzorową organizację pracy opiekuńczo-wychowawczej kurator oświaty i wychowania wyróżnił dyplomami honorowymi Państwowego Domu Dziecka im. K. Dańkowskiego w Lublinie; PDD w Puławach; PDD im. J. Korczaka w Lublinie; PDD im. H. Sienkiewicza w Lublinie i PDD w Woli Gałęzowskiej.

Dyplomy za osiągnięcie wzorowej pracy wychowawczej otrzymały 3 bursy w Lublinie i 5 internatów z terenu województwa.

Z okazji Dnia Górnika minister Jerzy Kuberski spotkał się w dniu 2 grudnia br. z nauczycielskim aktywem szkół górniczych. Spotkanie, z udziałem przedstawicieli Komitetu Wojewódzkiego PZPR, odbyło się w Szkole Zawodowej przy kopalni „Czerwone Zagłębie” w Klimontowie.

Grupa nauczycieli wyróżnionych za zasługi dla rozwoju szkolnictwa górniczego odznaczona została Medalami Komisji Edukacji Narodowej oraz uhonorowana nagrodami ministra oświaty i wychowania.

# W ogniwach terenowych

● W dniu 16 listopada bieżącego roku, odbyło się plenarne posiedzenie Okręgowej Sekcji Nauki ZNP w Koszalinie. Na plenum, któremu przewodniczył doc. dr Edward Homa, omawiano zadania szkół wyższych i placówek naukowo-badawczych w świetle Wytocznych na VII Zjazd PZPR oraz wniosków z plenarnego zebrania Zarządu Sekcji Nauki ZNP. W dyskusji szczególną uwagę zwrócono na problemy związane z sytuacją i rozwojem młodej kadry naukowej. Przewodniczący rad zakładowych przedstawili informację o realizacji tegorocznego programu wypoczynku pracowników. Kierownik Oddziału ZG ZNP, kol. L. Czechałowski włączył zasłużonym działaczom dyplomy uznania i pamiątkowe plakietki. Otrzymał je

doc. dr Leopold Jastrzębski z WSI i doc. dr Edward Homa z WSP.

● Powstały przed szceniem laty Klub Nauczyciela „Bakalarz” w Białymstoku rozwija ożywioną działalność kulturalną, dzięki czemu cieszy się dużym uznaniem w środowisku. Do programu zajęć klubowych weszły na stałe spotkania z pisarzami, odczyty wybitnych pedagogów i działaczy politycznych, wieczory poezji i muzyki przy świecach. W klubie odbywają się również wieczory dyskusyjne na temat sztuki współczesnej, w których uczestniczą reżyserzy i aktorzy z białostockiego teatru. Organizuje się tu także wystawy artystycznego dorobku nauczycieli. Aktualna ekspozycja to grafiki kol. Józefa Zdziecha.

„Bakalarz” utrzymuje kontakty z nauczycielskimi klubami w Augustowie i Hajnówce, urządzając często wspólne imprezy kulturalne. Godne uwagi wydarzenia upamiętnia się w kronice, która w konkursie na kroniki nauczycielskie

uzyskała drugą nagrodę. Klub ma nawet własną pieśń skomponowaną przez znanego białostockiego dyrygenta, Roberta Panka, kierującego w „Bakalarzu” pracą kabaretu.

● Dużą aktywność w działalności związkowej wykazuje Sekcja Nauczycieli Emerytów w Gdyni, skupiona w klubie przy ulicy 10 Lutego. Tu odbywają się zebrania, prelekcje, wieczory poezji i humoru, próby chóru i towarzyskie herbatki. Sekcja, roztacza opiekę nad chorymi i niedośćnymi kolegami, prowadzi rejestr nauczycieli — byłych więźniów obozów koncentracyjnych oraz osób, które brały udział w tajnym nauczaniu. Organizuje także liczne wycieczki krajoznawcze. Dzięki staraniom aktywu sekcji nauczyciele emeryci zwiedzili już niemal całą Polskę, uczestniczyli też w kilkuniedniowej wycieczce do Berlina.

Gdańska sekcja emerytów nawiązała kontakty z innymi sekcjami skupiającymi seniorów nie tylko na Wybrzeżu, ale także w odległych

miastach, jak Wałbrzych Białystok i inne. Wzajemne wizyty stwarzają warunki do wymiany doświadczeń i urozmaicenia form pracy kulturalnej.

● W listopadzie bieżącego roku odbyło się kolejne plenarne posiedzenie Okręgowej Sekcji Nauki przy Oddziale ZG ZNP w Krakowie z udziałem prezesów rad zakładowych ZNP uczelni i instytutów naukowo-badawczych. Przewodniczący Sekcji, doc. dr Jerzy Niewodniczański omówił aktualne kierunki pracy związkowej w środowisku naukowym, w świetle Wytocznych na VII Zjazd PZPR. Zbigniew Dymek — przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR zapoznał zebranych z wnioskami z posiedzenia Egzekutywy KW dotyczącymi podstawowych kierunków rozwoju krakowskiego ośrodka naukowego w latach 1976—1980.

Omówiono również perspektywy rozwoju kadry naukowej oraz bazy materialnej przewidzianych w planie inwestycyjnym na najbliższe lata. Duże zaintere-

# MIĘDZY VI a VII ZJAZDEM

(Dokończenie ze str. 1)

cenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli; objęcie studiami magisterskimi pierwszej grupy 23 tys. nauczycieli; podwyżka najniższych emerytur nauczycielskich (poniżej 1800 złotych); zmiany w systemie dydaktycznym i wychowawczym szkół (nowe zasady promowania w klasach I-IV, nowy system wystawiania ocen ze sprawowania, obowiązek prac społecznie użytecznych, wpisywanie do świadectw szkolnych pozalekcyjnych osiągnięć ucznia); ogólnokrajowa dyskusja nad projektem reformy systemu oświatowego (200 tys. uczestników); podjęcie przez Sejm PRL uchwa-

ly w sprawie systemu edukacji narodowej; opracowanie kompleksowego planu rozwoju szkolnictwa specjalnego; powołanie Rady do Spraw Wychowania; uruchomienie 723 zbiorczych szkół gminnych; wydanie nowego regulaminu egzaminów dojrzałości.

ROK 1974 — uruchomienie Nauczycielskiego Uniwersytetu Radio-Telewizyjnego (NURT); zmiana organizacji roku szkolnego; międzynarodowa sesja naukowa w sprawie edukacji permanentnej; objęcie studiami magisterskimi kolejnej grupy 20 tys. nauczycieli; uruchomienie 1213 zbiorczych szkół gminnych; wprowadzenie nowych programów do

wychowania przedszkolnego; upowszechnienie modelu szkoły środowiskowej; zmiany w profilach szkół zawodowych, rozwój podstawowych i średnich studiów zawodowych.

ROK 1975 — Kontynuowanie prac nad opracowaniem koncepcji programowej szkoły dziesięcioletniej; reorganizacja struktury administracji szkolnej; wydanie zarządzenia o egzaminach kwalifikacyjnych równorzędnych wyższym studiom zawodowym; wprowadzenie nowych programów matematyki do klas I szkół podstawowych (przeszkolenie nauczycieli); objęcie wychowaniem przedszkolnym ponad 40 proc.

dzieci w wieku przedszkolnym, w tym około 75 proc. sześciolatków; uruchomienie 1514 zbiorczych szkół gminnych; objęcie studiami zaocznymi kolejnej grupy 20 tys. nauczycieli; wprowadzenie Kodeksu Ucznia; zatwierdzenie przez Biuro Polityczne KC PZPR etapów wdrażania szkoły dziesięcioletniej; ogólnonauczycielska dyskusja nad Wytycznymi na VII Zjazd.

\*

W sprawozdaniu Komitetu Centralnego PZPR ten ogrom wykonanej pracy ujęty został w sposób syntetyczny. Czytamy w nim między innymi, że kształceniem

ponadpodstawowym objęto 95 proc. absolwentów szkół podstawowych, w tym 40 proc. w pełnych szkołach średnich. Szkoły zawodowe wykształcały w ostatnim pięcioleciu ponad 2 mln absolwentów, szkoły dla pracujących ukończyło ponad 700 tys. absolwentów. Udoskonalono system dydaktyczno-wychowawczy szkół. Realizacja tych przedsięwzięć zmierzała do stworzenia niezbędnych warunków społecznych, programowych, kadrowych i materialnych reformy oświatowej.

Dalsze zadania oświatowe nakreśli VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Zastanawiamy się niejednokrotnie nad naszym miejscem wśród państw socjalistycznych i innych krajów świata. Porównujemy poziom życia i sytuację społeczną ludzi, osiągnięcia naszej kultury, ilość i jakość wytwarzanych towarów, poziom produkcji rolnej itp.

Niewątpliwie podstawą do dumy narodowej są wskaźniki wykazujące, iż tempo wzrostu dochodu narodowego w Polsce należy do najwyższych w świecie, że pod względem produkcji przemysłowej zajmujemy dziesiąte miejsce, że w niektórych działach tej produkcji (węgiel, siarka, statki rybackie) należymy do ścisłej czołówki światowej.

Dokonane to zostało w kraju, w którym w większości dziedzin gospodarki, w wyniku odziedziczonego zacofania, a nade wszystko straszliwych zniszczeń hitlerowskich, trzeba było zaczynać dosłownie od zera.

Jednakże ambicje nasze nie są zaspokojone. Kierownictwo partii i rządu wskazuje nam, a odpowiada to powszechnym odczuciom, że stać nas na to, aby we wszystkich dziedzinach naszego życia i naszej gospodarki dorównać najbardziej rozwiniętym krajom świata.

A jak jest z oświatą? Gdybyśmy zapytali o to przeciętnego obywatela naszego kraju, którego życie przypadło na okres ostatniego pięćdziesięciolecia, to z pewnością odpowiedziałby, że do największych osiągnięć Polski Ludowej należy rozwój i upowszechnienie oświaty.

Jednak to w pełni uzasadnione stwierdzenie nie może nas całkowicie usatysfakcjonować, jeśli nie odpowiemy i na dalsze pytania. Jak wygląda stan i poziom naszej oświaty w porównaniu z oświatą innych krajów? Czy nasze zamierzenia związane z reformą oświatową są opóźnione w stosunku do tego, co robi się w innych krajach, czy są takie same, czy też może wyprzedzają projekty i plany tych krajów?

Częściową odpowiedź na te pytania daliśmy, publikując relacje z treści obrad Światowej Konferencji Nauczycieli, która odbyła się w ostatnich dniach maja bieżącego roku, w Warszawie. Trzy miesiące później, w dniach od 27 sierpnia do 4 września, obradowała w Genewie Międzynarodowa Konferencja Oświatowa UNESCO w której uczestniczyli przedstawiciele z 98 krajów oraz z 38 międzynarodowych organizacji. Na czele polskiej delegacji stał pierwszy zastępca ministra oświaty i wychowania — prof. Jerzy Wołczyk. W skład delegacji wchodził: doc. dr St. Krawcewicz, doc. dr T. Wiloch, prof. R. Wroczyński, dr H. Zalewska-Trafisz oraz mgr M. Zakowa.

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne wydały w formie książkowej przygotowane przez wymienionych uczestników konferencji opracowania na temat treści materiałów, przebiegu obrad, uchwalonych raportów i rekomendacji oraz wniosków i refleksji wynikających z obrad tego

międzynarodowego forum oświatowego.)\*

Jakie są te ogólne wnioski, czy pozwalają na określenie miejsca polskiej oświaty w świecie i czy są one zgodne z wnioskami i ocenami, które formułowaliśmy na podstawie przebiegu obrad Światowej Konferencji Nauczycieli?

„W realizacji najbardziej postępowych koncepcji oświatowych przoduje ZSRR i kraje wspólnoty socjalistycznej, w których następuje dynamiczny rozwój oświaty, zapewniana jest wysoka jakość, a także postępuje upowszechnienie obowiązkowego wykształcenia średniego” — pisze we wstępie do książki dr H. Zalewska-Trafisz.

Jest to zatem w treści swej o-

szkoła stanowi podstawę tej edukacji i jej pierwszy etap. Takie stanowisko zajęła genewska konferencja. Warto podkreślić, że nie ma w tym zasługa polskich pedagogów. Jesteśmy jednym z pierwszych krajów, który podjął w tej dziedzinie badania i próby realizacji oraz przyjął zasadę edukacji permanentnej za jedną z podstaw przygotowywanej reformy systemu oświatowego.

Profesor Wołczyk charakteryzuje główne tendencje w rozwoju oświaty. Pierwsza — to orientacja na rozwój wychowania przedszkolnego. Wychodzi się z założenia, że ukształtowanie „szkoły równych szans” nie jest możliwe bez upowszechnienia wychowania przedszkolnego i że wobec tego wychowanie przed-

orientacji szkolnej i zawodowej. Wyrażano przy tym pogląd, iż badania naukowe powinny ogniskować się wokół tej właśnie problematyki. Jak wiemy, w naszym kraju stworzony został szeroki front badań oświatowych, odpowiadających potrzebom praktyki szkolnej i służący właśnie polepszeniu jakości kształcenia i wychowania.

Znamienną cechą w wielu krajach jest przeprowadzanie i projektowanie reform oświatowych. Głównym celem tych reform jest powiązanie szkoły i wychowania ze społeczeństwem i jego potrzebami, przekształcenie szkoły tradycyjnej, ograniczającej się do procesów edukacyjnych we własnych murach, na szkołę środowiskową, szkołę otwartą, a więc

wany został system doskonalenia — odpowiadający potrzebom szkoły — jako forma ustawicznego kształcenia nauczycieli.

Jeszcze jeden wniosek sformułowany w omawianej książce: oto następuje renesans roli nauczyciela.

„W ostatnich latach wiele krajów podejmowało próby modernizacji metod nauczania poprzez szerokie zastosowanie w procesie dydaktycznym technicznych środków nauczania, takich, jak telewizja, komputery, laboratoria językowe itp. — w nadziei dokonania przewrotu w praktyce dydaktycznej szkoły.

Na konferencji jednak ujawniło się rozczarowanie w stosunku do tych posunięć i uzyskanych efektów. Pomijając już wysoki koszt tego typu innowacji, który powoduje, że wiele krajów nie jest w stanie wprowadzić ich na szeroką skalę, wyrażono wątpliwość, czy nowe techniki potrafią istotnie dokonać rewolucyjnych zmian w zakresie efektywności nauczania w szkole. Dominował pogląd, iż nowe środki techniczne, umiejętnie stosowane, stanowią dużą pomoc w pracy nauczyciela i poszerzają jego możliwości oddziaływania. Jednakże centralną postacią w procesie dydaktycznym pozostaje sam nauczyciel, jego osobowość i stosowane metody pracy dydaktyczno-wychowawczej” — czytamy na stronie 63 w opracowaniu H. Zalewskiej-Trafisz.

Pedagodzy krajów socjalistycznych — kierownicy naszej oświaty — zawsze prezentowali pogląd, że „duszą szkoły” jest nauczyciel, że w procesie edukacyjnym najważniejszy jest bezpośredni wkład nauczyciela — wychowawcy i wszelkie rozwiązania z zakresu techniki nauczania mogą spełniać jedynie rolę pomocniczą.

Konfrontowanie naszej sytuacji i naszych doświadczeń ze stanem oświaty w innych krajach, z występującymi twórczymi tendencjami wśród postępowych pedagogów i polityków oświatowych — pozwala na ocenę własnych doświadczeń i wprowadzenia wniosków dla dalszego rozwoju oświaty. Z konfrontacji w Genewie wynika opinia sformułowana przez prof. J. Wołczyka, w pełni zgodna z opinią, którą formułowaliśmy po zakończeniu obrad Światowej Konferencji Nauczycieli w Warszawie

„Delegacja polska miała wiele powodów do satysfakcji. Przede wszystkim dlatego, że realizacja polityki oświatowej uchwalonej przez VI Zjazd PZPR przyniosła wiele korzystnych zmian i osiągnięć. Również dlatego, że nasza koncepcja reformy systemu oświatowego jest koncepcją nowoczesną, korespondującą z postępowymi tendencjami w świecie”.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

\*) Edukacja w świecie współczesnym. Praca zbiorowa pod redakcją Haliny Zalewskiej-Trafisz. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975, str. 120, cena 13 zł. Nakład: 2 tys. egzemplarzy.

## MIĘJSCA POLSKIEJ OŚWIATY W ŚWIECIE

cena taka sama, jaką sformułowaliśmy na podstawie przebiegu obrad Światowej Konferencji Nauczycieli. Ta ogólna, wysoka ocena systemów oświatowych państw socjalistycznych, a więc także systemu polskiego, zarysowuje się bardziej konkretnie i wyraźniej, jeśli przedstawimy ją na tle głównych tendencji, które występują w rozwoju oświaty na świecie. Scharakteryzował je w swoim opracowaniu przede wszystkim prof. J. Wołczyk.

Na wstępie stwierdzenie podstawowe: „Konferencja zwróciła uwagę na rolę oświaty we współczesnym świecie (...) Napawa optymizmem, że rola oświaty we współczesnym świecie jest coraz powszechniej pojmowana szeroko, jako czynnik rozwoju jednostki i społeczeństwa” (str. 30). „Konferencja jednoznacznie uznała szkołę jako główne źródło procesu edukacyjnego. Wszystkie koncepcje „obumierania” szkoły nie znalazły w toku obrad żadnego rezonansu. Jest to fakt najwymowniejszy w sytuacji, kiedy na świecie pojawiają się takie koncepcje” (str. 41).

To stwierdzenie jest jak najbardziej zgodne z naszym stanowiskiem, wyrażanym niejednokrotnie w podstawowych dokumentach partii, Sejmu i Rządu.

W Wytycznych na VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej czytamy: „System oświaty i wychowania, którego głównym ogniwem jest szkoła, stanowi w okresie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego jeden z podstawowych czynników rozwoju. Powinien on wszechstronnie formować osobowość młodego pokolenia...”

Wiodącą zasadą współczesnych systemów i reform oświatowych powinna być edukacja permanentna, przy czym

szkolne traktowane powinno być jako integralna część systemu oświatowego. Te zasady — jak wiemy — realizowane są obecnie w Polsce i dowodem wielkiego uznania dla naszych prac w tym zakresie jest decyzja o zwołaniu w 1977 roku w Warszawie Światowego Kongresu Wychowania Przedszkolnego.

Następna tendencja — to umacnianie i rozwijanie oświaty na szczeblu podstawowym. Jest to problem bardzo ważny nie tylko dla dawnych krajów kolonialnych (na przykład w Zairze na 100 uczniów rozpoczynających naukę w szkole podstawowej, zaś ledwie 2 może mieć nadzieję, na ukończenie gimnazjum), lecz także dla wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. We Francji co drugi uczeń powtarza klasę, w niektórych krajach zachodnich dzieci emigrantów kończą przeciętnie jedynie trzy klasy szkoły podstawowej, we Włoszech — na południu kraju — 21 proc. dzieci w wieku 6—11 lat znajduje się poza szkołą.

We wszystkich krajach podstawowe dysproporcje w warunkach nauki występują pomiędzy wsią i miastem. Polskie doświadczenia dotyczące organizacji zbiorczych szkół gminnych przyjęte zostały na konferencji z żywym zainteresowaniem i uznaniem.

Charakterystyczną tendencją w systemach oświatowych na świecie jest koncentrowanie uwagi na problemie jakości kształcenia: redukowanie do minimum drugoroczności i odsiewu szkolnego, łagodzenie progów między szkołą podstawową a średnią oraz zwłaszcza między średnią i wyższą, rozwijanie uzdolnień i zainteresowań uczniów, wyzwalanie inicjatywy i samodzielności, przygotowanie młodzieży do kształcenia ustawicznego, doskonalenie systemu pro-

szkołę, którą tworzymy obecnie w Polsce.

Zakres reform oświatowych warunkowany jest możliwościami oraz stosunkami społeczno-ekonomicznymi w poszczególnych krajach. Jest on niewątpliwie najszerzy w krajach socjalistycznych, w których reformy zmierzają do upowszechnienia szkolnictwa średniego jako obowiązkowego.

Na tle tendencji oświatowych, przeprowadzanych i projektowanych reform, szczególnego znaczenia nabiera rola nauczyciela we współczesnym społeczeństwie, przy ogromnym rozwoju środków masowego przekazu. Przestaje on być jedynym i wyłącznym źródłem informacji dla uczniów. Przekształcanie szkoły zamkniętej w szkołę otwartą powoduje, że nauczyciel staje się głównie organizatorem procesu kształcenia, doradcą i wychowawcą, który stara się nie tylko o podanie uczniowi określonego zasobu wiadomości, lecz przede wszystkim o rozwój jego uzdolnień, zamiłowań i umiejętności.

Nowoczesna szkoła wymaga nauczyciela posiadającego wyższe wykształcenie, należyte przygotowanie teoretyczne i praktyczne, traktowane jednak jako jeden z etapów jego kształcenia permanentnego.

W większości krajów rozwijających się, a nawet i kapitalistycznych nauczyciele kształceni są na poziomie średnim (zwłaszcza dla szkół szczebla podstawowego).

Na tym tle szczególnie korzystna jest sytuacja w państwach socjalistycznych, gdzie faktycznie zdecydowaną większość nauczycieli kształcą się w szkołach wyższych, gdzie każdy czynny nauczyciel z niższym wykształceniem ma możliwość zdobycia dyplomu szkoły wyższej, gdzie zorganiz-



dużą zaoczną, 8,2 proc. nauczycieli legitymuje się wyższymi studiami (podczas gdy w całym szkolnictwie podstawowym zatrudniamy około 6 proc. nauczycieli magistrów), a blisko 70 proc. ma wykształcenie w zakresie SN. Nauczyciele szkół gminnych są w pierwszej kolejności kierowani na studia wyższe. Opracowane plany dokształcania w gminie i województwie, kierowanie na studia zgodnie z potrzebami — zapewniają dobrą obsadę kadrową oraz pełną realizację programów nauczania i wychowania.

Skupienie w radach pedagogicznych zbiorczych szkół gminnych większej liczby osób korzystnie wpływa na organizację pracy, stwarza większe możliwości dokształcania i doskonalenia w zawodzie. Organizacja ZSG pozwala lepiej stosować zasadę specjalizacji w nauczaniu, a tematyka twórczych poszukiwań, wdrażania zweryfikowanych, nowoczesnych metod nauczania i wychowania ożywczo wpływa na nauczycieli stwarzając nowe motywacje pracy, zachęca do samokształcenia.

Dzięki racjonalnemu doborowi nauczycieli w zbiorczych szkołach gminnych w zdecydowany sposób poprawiło się wykorzystanie nauczycieli specjalistów przedmiotowych. I tak na przykład według informacji Ministerstwa Oświaty i Wychowania nauczyciele z odpowiednim przygotowaniem specjalistycznym nauczają 50 proc. godzin języka polskiego, 54,9 proc. — matematyki, ponad 65 proc. — języka rosyjskiego, 62,5 proc. fizyki itd.

W rozdrobnionych i małych szkołach wiejskich doprowadzenie do takiej sytuacji (na pewno dalekiej jeszcze do stanu optymalnego) — było absolutnie niemożliwe. W bieżącym roku szkolnym prawie 60 proc. godzin nauczania realizują nauczyciele z właściwym specjalistycznym przygotowaniem.

#### MIESZKANIE — SPRAWA WAŻNA

Przedstawiona tutaj fragmentarycznie sytuacja kadrowa napawa optymizmem, ale jest to tylko część prawdy. Wiadomo jest bowiem, że główne przyczyny niepełnej obsady wszystkich przedmiotów specjalistami tkwią w brakach kadrowych, ograniczonych możliwościach ruchu służbowego, będących między innymi skutkiem braku odpowiednich do potrzeb — tak pod względem liczby jak i standardu — mieszkań. Jest to w istocie rzeczy — jedna z najtrudniejszych, ale i najpilniejszych do rozwiązania, kwestii.

Jej wagę podkreślano niejednokrotnie. Podnosił te sprawy wielokrotnie minister Jerzy Kuberski. Akcentuje się ten problem na różnych spotkaniach, pisać o tym prasa nauczycielska. Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP — ustalającym zadania Związku w umacnianiu zbiorczych szkół gminnych — dużo mówiono na ten temat; zgłaszano konkretne propozycje (dotyczące np. priorytetowego traktowania przydziału materiałów budowlanych dla budujących własne domy nauczycieli).

Stwierdzamy na ogół, iż po pięknym okresie budownictwa w ramach SFBSII przyszły lata „chude”. Podjęta w tej sprawie uchwała kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania, zalecająca szerokie upowszechnienie przykładu województwa rzeszowskiego, gdzie szczególnie rozwinięto inicjatywę społeczną w budowie mieszkań dla nauczycieli — nie znalazła zbyt wielu realizatorów. Przyjęte swego czasu przez rady narodowe programy budownictwa mieszkaniowego nie zostały wykonane.

Sytuacja w tej dziedzinie musi ulec radykalnej zmianie. Niezbędne są tutaj określone decyzje państwowe, potrzebna konsekwentna polityka inwestycyjna, trzeba nowych inicjatyw na rzecz budowy domów nauczycieli, z wykorzystaniem czynów społecznych. Sądzę, że wszędzie tam, gdzie podjęta zostanie budowa nowej szkoły, rozbudowa lub modernizacja, należy wykorzystać ten fakt i budować także mieszkania dla niezbędnych nauczycieli-specjalistów. Jest bowiem więcej niż pewne, iż mniejszy wpływ absolwentów wyższych uczelni do szkół wiejskich — wynika z braku odpowiednich mieszkań.

Absolwent wyższej uczelni, dobry matematyk, fizyk, polonista, nauczyciel innej specjalności nie podejmie pracy — jeżeli nie otrzyma mieszkania o określonym, wysokim (jak na nasze możliwości) standardzie. Trzeba, aby z tej prawdy zdali sobie sprawę gospodarze terenu; potrzebna jest chyba wyższa aktywność społeczna środowiska.

Uważam, iż w obecnej sytuacji, kiedy gmina stała się faktycznie zespółonym mikroregionem, gdy jej znaczenie i możliwości potencjalnie wzrosły — podjęcie zdecydowanych działań w tworzeniu warunków życia kadry pracowników staje się szczególnie pilnym i ważnym zadaniem społecznym. Chodzi tutaj także o to, aby problemy mieszkaniowe dla nauczycieli, coraz liczniejszej kadry pracujących w urzędzie gminy, funkcjonariuszy MO, specjalistów rolnictwa — rozwiązywać wspólnie. Jednocześnie budowa większych obiektów lub skoncentrowane budownictwo jednorodzinne — byłoby tańsze. Lepiej można by wykorzystać potencjał budowlany wykonawców itp.

Mając świadomość tego — jak trudne są to zadania, jak wielkie są kłopoty z wykonawstwem rozproszonych obiektów, nie należy jednak poprzestawać na tłumaczeniu przyczyn istniejącej sytuacji, lecz podjąć działania i wykorzystać wszystkie możliwości.

środków dydaktycznych był w pełni wykorzystany. Jest w tym względzie lepiej niż w przeszłości. Nie notuje się rażących przypadków niewykorzystania pomocy i urządzeń. Zdarzają się jednak sytuacje — symptomatyczne są tutaj sygnały — iż nowoczesne urządzenia (magnetowidy, rzutniki, aparaty filmowe, radiowe i inne) psują się, a nie naprawione, stanowią bezużyteczne modele.

Niekiedy rodzą się nawet wątpliwości — czy postąpiono słusznie — zakupując dla szkoły na przykład magnetowid, który z braku taśm stoi nie wykorzystany? Oczywiście, jest to wybrany przykład — ale problem efektywnego wykorzystania środków dydaktycznych pozostaje nadal kwestią otwartą, a wspomniane niedomagania nie stanowią „drobiazgów”. Trzeba tę sprawę widzieć, podnosić kulturę techniczną młodzieży i nauczycieli, rozwijać troskę o dobre wykorzystanie bazy dydaktycznej.

Dalsze upowszechnianie modelu zbiorczej szkoły gminnej nie będzie możliwe bez podjęcia nowego wysiłku inwestycyjnego. Dotychczasowe prace w gminach i województwach pozwoliły na opracowanie sieci zbiorczych szkół gminnych, które w zdecydowanej większości będą w przyszłości szkołami średnimi. Istnieje pełna świadomość wielkości potrzeb.

rozwiązano prawidłowo. Wydaje się jednak, iż nadal konieczne są tu zalecenia ogórne, normujące te sprawy. Szkoła, dyrektor ZSG nie mogą być jedynym czynnikiem odpowiedzialnym za organizację, sprawność i finansowanie dowożenia. W przeważającej mierze partycypują w tej sprawie Oddziały PKS, PGR i Kółka Rolnicze. Niepokoić muszą jednak informacje o zbyt wysokich kosztach dowożenia, zwłaszcza wtedy, gdy zadanie to realizują Spółdzielnie Kółek Rolniczych.

Zagadnienie dowożenia wymaga dalszej aktualizacji określonych przepisów, ustalenia sensownych stawek oraz częściowego udziału rodziców (zwłaszcza wtedy, gdy na skutek trudności publiczne lub spółdzielcze środki komunikacyjne zawodzą).

W pracy wychowawczej zbiorczych szkół gminnych zwraca się szczególną uwagę na pełne przygotowanie młodzieży do aktywnego uczestnictwa w rozwoju społeczno-gospodarczym i kulturalnym środowiska, gminy, województwa i kraju.

Każdy pobyt w szkole, spotkania z nauczycielami i młodzieżą dowodzą, że zdecydowana większość zbiorczych szkół gminnych stanowi przekonywujący przykład ciekawej i coraz bardziej skutecznej pracy ideowo-wychowawczej.

Większość szkół gminnych stosuje formy pracy, które przybliżają je do modelu szkoły otwartej, szkoły środowiskowej. Jak wiadomo, jest to model optymalny. Jego realizacja nie jest zadaniem łatwym. Jednak ścisła współpraca ze środowiskiem pozwoliła szkołom na rozszerzenie funkcji opiekuńczo-wychowawczych. W bliskiej współpracy komitetów rodzicielskich i opiekuńczych z dyrekcjami i całymi radami pedagogicznymi doszukiwać się trzeba dalszych możliwości poszerzenia współdziałania społeczeństwa dorosłego w działalności wychowawczej i opiekuńczej.

Problem integracji całej dorosłej społeczności gminy wokół zadań szkoły, włączenia rodziców i ludzi dorosłych do współpracy jest zadaniem, nad którym warto pracować. Nie wszędzie bowiem jest tak dobrze, dotyczy to szczególnie mieszkańców tych wsi, które miały „własne” szkoły, których więź emocjonalna ze zbiorczą szkołą gminną dopiero się tworzy. Doprowadzenie do sytuacji, w której nie tylko uczniowie, lecz całe dorosłe społeczeństwo gminy mówić będzie o zbiorczej szkole gminnej „nasza szkoła” — jest procesem, który wymaga inspiracji i rozumnej działalności gminnego dyrektora, nauczycieli, podstawowej organizacji partyjnej, koła ZSL i innych sojuszników szkoły.

Pomijając inne, ważne elementy działalności szkoły w środowisku, świadomie podkreślamy potrzebę umacniania więzi z dorosłymi mieszkańcami gminy, bowiem na tej płaszczyźnie umacnianie się będzie wzajemnie oddziaływanie i wzajemna pomoc.

#### OGNIWA ZNP W ZBIORCZEJ SZKOLE GMINNEJ

Ogniwa i aktyw Związku Nauczycielstwa Polskiego czynnie uczestniczą w realizacji polityki oświatowej, która konsekwentnie zmierza do doskonalenia systemu edukacji. Oceny udziału ZNP w doskonaleniu oświaty na wsi, wytyczenia nowych, konkretnych zadań — dokonało Plenum Zarządu Głównego na posiedzeniu w kwietniu br.

W przyjętej uchwale — Zarząd Główny ZNP — określił zadania kierunkowe dla ogniw i aktywów pracujących na wsi, koncentrując uwagę na tych problemach, które leżą w gestii działalności związkowej. Zwrócono więc uwagę na potrzeby:

- konsekwentnej realizacji programu dokształcania, kształcenia i doskonalenia, nauczycieli;
- stwarzania lepszych warunków socjalno-bytowych, poprawy opieki zdrowotnej i lepszego niż dotychczas wykorzystania nauczycieli specjalistów przedmiotowych;
- dalszego doskonalenia organizacji pracy szkół, wykorzystania istniejących rezerw i umacniania socjalistycznych stosunków międzyludzkich w zespołach nauczycielskich;
- podejmowania przez ogniwa ZNP zespółonych działań z przedstawicielami innych zawodów, ludnością rolniczą, w celu wzbogacenia możliwości i form życia kulturalnego, sportowego oraz rekreacji i wypoczynku;
- koncentracji prac społecznych nauczycieli w szkole i naj-

bliższym środowisku w celu dalszego umacniania i poszerzania funkcji opiekuńczo-wychowawczych, udziału w pracy Związku Harcerstwa Polskiego oraz podnoszenia na wyższy poziom kultury pedagogicznej środowiska wiejskiego.

By dokonać konfrontacji założeń programowych, udziału ogniw ZNP w realizacji zadań statutowych oraz współuczestnictwa w realizacji polityki oświatowej — przeprowadziliśmy badania sondażowe w 126 gminnych ogniskach ZNP. Zasadniczym celem podjętego sondażu była próba uzyskania odpowiedzi na szereg pytań, dotyczących udziału ogniw ZNP w doskonaleniu oświaty na wsi, problemów i trudności oraz sposobu stosowania w praktyce porozumienia o współpracy między ministrem oświaty i wychowania a Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Przeprowadzona ankieta, spotkania w szkołach i ogniskach dostarczyły wielu ciekawych informacji. Opracowany materiał — potwierdza tezę, że właściwie respektowana zasada partnerstwa organów administracji (od gminianką w szkołach i ogniskach dostarczają związkowych — stanowi podstawowy warunek dobrego, twórczego klimatu pracy oraz motywację do osiągania coraz lepszych jej efektów.

Nie będę przedstawiał szczegółowo wyników ankiety. Nie mogę jednak pominąć faktu, iż na 126 ognisk aż w 76 sprawy mieszkaniowe nauczycieli wymagają poprawy. Potwierdza to konieczność bardziej zdecydowanych, konsekwentnych, konkretnych działań władz terenowych.

Jak wiadomo, zmiany w podziale administracyjnym kraju spowodowały potrzebę dostosowania struktury ogniw ZNP do nowych warunków. Mamy więc we wszystkich gminach Rady Zakładowe ZNP. Wzrosły ich zadania i odpowiedzialność. Rada zakładowa w gminie musi realizować wszystkie zadania statutowe, uprawnienia wynikające z Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz wspomnianego Porozumienia.

Są to funkcje rozległe, zadania trudne a odpowiedzialność przed współtowarzyszami pracy duża. A przecież praca ta zasadza się w pełni na działalności społecznej. Nasze „nowe” gminne rady zakładowe będą musiały wdrożyć się do myślenia nowymi kategoriami. Nikt ich w tym nie zastąpi, nie ma bowiem „powiatu” — gdzie jeszcze niedawno rozstrzygano sprawy trudniejsze.

Dotychczasowy poziom działania części ogniw w gminach nastraja optymistycznie. Niemniej trzeba zdawać sobie sprawę z tego, iż rodzący się w działaniu autorytet aktywistów pełniących określone funkcje — wymaga wsparcia gminnych instancji partyjnych, szacunku i pomocy kolegów dyrektorów.

Na pewno trzeba będzie podjąć szeroką pracę z aktywnym działającym społecznie w radach zakładowych, ale z drugiej strony warto rozważyć — jak temu aktywowi pomagać już dzisiaj, w jaki sposób honorować tę pracę, na pewno społeczną — ale czasochłonną. Sądzę, iż warto się nad tym zastanowić.

Zdaję sobie sprawę, iż przedstawiłem bardzo ogólnie i fragmentarycznie złożone problemy zbiorczych szkół gminnych. Podejmując ten temat, pragnąłem w ten sposób oddać szacunek tym wszystkim, którzy tę ideę urzeczywistniają. Przede wszystkim zaś nauczycielom, którzy — organizując „nową szkołę” — potwierdzają, iż wysoki autorytet, jakim się cieszą, jest wynikiem ich rzetelnej pracy. Podkreśliło ponownie ten fakt Biuro Polityczne naszej partii na posiedzeniu w dniu 7 października br.

Kończąc pozwolę sobie zacytować słowa ministra Jerzego Kuberskiego, który na łamach „Nowych Drog” w artykule pt. „Sprezycowany kształt reformy” stwierdził między innymi: „Istotny punkt w dorobku tych lat stanowi organizacja zbiorczych szkół gminnych i szkół środowiskowych. Trudności jest немало, ale praktyka dowodzi, że zbiorcze szkoły gminne przyczyniają się skutecznie do podnoszenia poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej szkolnictwa wiejskiego, zbliżania go do poziomu szkół w miastach”.

Ich powoływanie i rozwój dowodzą słuszności przyjętych kierunków, stanowią ważny etap tworzenia warunków do upowszechnienia 10-letniej powszechnej szkoły średniej!

TADEUSZ CIPKOWSKI

# ZBIORCZA SZKOŁA GMINNA jaka jesteś?

**Sprawa mieszkań dla nauczycieli** — staje się szczególnie pilną — jeśli uwzględnimy potrzeby już funkcjonujących zbiorczych szkół gminnych, konieczność uruchomienia nowych oraz zbliżające się lata upowszechnienia 10-letniej szkoły średniej na wsi.

#### BAZA DYDAKTYCZNO-TECHNICZNA

Pierwsze, zbiorcze szkoły gminne organizowano w tych gminach, które posiadały stosunkowo najlepsze warunki lokalowe. Mimo to nie zawsze odpowiadały one potrzebom. Wdrażanie koncepcji organizacyjnej ZSG stawia bowiem wyższe wymagania.

Przeprowadzona przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania ocena pozwala stwierdzić, że blisko 45 proc. bazy lokalowej gminnych szkół zbiorczych stanowią pracownie i klasy-pracownie, tylko 60 proc. utworzonych szkół posiada sale gimnastyczne. Wyposażenie istniejących pracowni i klas-pracowni było i jest dość różnicowane — o około 25 proc. lepsze niż w pozostałych szkołach — ale nadal niezadowalające.

By wyrównać dysproporcje występujące w wyposażeniu szkół gminnych, podjęto szereg konkretnych decyzji. Przekazano więc z dotacji centralnej po blisko 300 tys. zł na doposażenie w pomoce naukowe; dodatkowe środki, pochodzące z nadwyżek budżetowych, przekazywały terenowe rady narodowe. W wielu przypadkach energicznie działające komitety rodzicielskie i opiekuńcze, zapobiegliwość gminnych dyrektorów przyniosły widoczną poprawę w stanie wyposażenia. Bardzo pożyteczna okazała się akcja „Szkoła — szkole”.

Stworzone przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania warunki do planowego wzbogacania i tworzenia nowoczesnej bazy dydaktycznej poprzez zwiększone środki finansowe, racjonalną politykę ich wykorzystania, a wreszcie zwiększoną produkcję pomocy naukowych — dają gwarancję sukcesywnej poprawy sytuacji w tym względzie.

Jest sprawą ważną — by ten tematy, wciąż rosnący, potencjał

Najwięcej niepokoju wśród działaczy oświatowych, troski dyrektorów, kuratorów oświaty i wychowania budzi niepełna realizacja planu inwestycyjnego w oświacie. Jesteśmy jednak przekonani, że celowa polityka inwestycyjna państwa, uznająca zasady koncentracji i priorytetów dla dziedzin szczególnie ważnych, obejmie w przyszłych latach także inwestycje w zakresie oświaty i kultury. Jest to konieczne, bez spełnienia tego warunku zakończenie tworzenia zbiorczych szkół gminnych oraz przejście do następnego, głównego etapu reformy — upowszechnienia w latach osiemdziesiątych 10-letniej powszechnej szkoły średniej stałoby się niespełnionym postulatem społecznym.

#### SPRAWDZIAN SŁUSZNOŚCI KONCEPCJI

Największym osiągnięciem zbiorczych szkół gminnych jest prawie powszechne objęcie dzieci 6-letnią opieką przedszkolną oraz wyraźna integracja wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego.

Dzięki organizacji klas uzawodowionych rozwiązano problem młodzieży opóźnionej w nauce. Szeroko rozwinięto pracę z uczniami uzdolnionymi. Nieporównanie wzrósł udział uczniów szkół gminnych w olimpiadach przedmiotowych. Przeprowadzone badania dowodzą, że w szkołach tych coraz szerzej opiera się proces nauczania na systemie pracownianym, upowszechnia się metody aktywizujące, coraz szerzej stosuje nowatorskie, zweryfikowane rozwiązania organizacyjno-dydaktyczne. W szkołach tych tworzy się zespoły i klasy specjalne dla dzieci z dysfunkcją, rozwiązując częściowo problem dzieci specjalnej troski w środowisku wiejskim.

Działalność zbiorczych szkół gminnych wiąże się integralnie z rozwojem niezbędnych funkcji opiekuńczo-wychowawczych szkoły. Cały kompleks spraw natury organizacyjnej, finansowej, a także wychowawczej wiąże się ze sprawą dowożenia i dojazdu do szkoły. W zasadzie — zadanie to

# KRAKOWSKI EKSPERYMENT

Przed kilkoma tygodniami przeczytałem w prasie wzmiankę o tym, że wśród pięciu instytucji oświatowych, wyróżnionych przez ministra oświaty i wychowania nagrodą zespołową z okazji Dnia Nauczyciela — znalazła się Zbiorcza Szkoła Gminna w Sieprawie. Cieszy, że właśnie o tej szkole — w okresie, gdy było tylko 12 eksperymentalnych gminnych szkół zbiorczych — pisał „Głos Nauczycielski”.

Po raz drugi „Głos” — informując o organizowaniu systematycznego kształcenia nauczycieli — pokazał właśnie tę szkołę jako przykład placówki, w której zdołano harmonijnie łączyć pracę, mimo że w pierwszym roku studiowało z jej grona pięciu nauczycieli, w tym dyrektor i wicedyrektor. Wybór szkoły w Sieprawie do nagrody okazał się więc — naszym zdaniem — strzałem w dziesiątkę.

Zachęcony przez redaktora naczelnego, wybrałem się znowu w Krakowskie, aby przyjrzeć się dalszym pożytecznym inicjatywom oświatowym na tym terenie.

Jakie problemy angażują obecnie kierownictwo i pracowników IKNiBO w tym województwie? Z rozmów z wicedyrektorami dr. Stefanem Witkiem i Andrzejem Schabowskim dowiedziałem się, że problem numer jeden jest nadal trudne do rozwiązania zadanie znalezienia dostatecznej liczby miejsc, w czasie zajęć nocnych, dla coraz liczniejszej grupy studiujących nauczycieli. A trzeba pamiętać, że w każdym tygodniu około 2 tys. nauczycieli uczestniczy w zajęciach programowych.

Dzięki ogromnym wysiłkom kuratorium, wyższych uczelni, a przede wszystkim IKNiBO zwiększono liczbę miejsc noclegowych na soboty, niedziele i poniedziałki. Mimo to jednak daleko jeszcze do zapewnienia wszystkim odpowiednich warunków do wypoczynku, snu i pracy w krakowskim ośrodku kształcenia nauczycieli. Dlatego też sprawa ta ani na moment nie przestaje absorbować ludzi odpowiedzialnych za kształcenie pedagogów na terenie Krakowa.

Rozmawiałem również z kolegami z IKNiBO na temat zarządzenia ministra oświaty i wychowania w sprawie egzaminu kwalifikacyjnego. Okazuje się, że problem ten spotkał się z ogromnym zainteresowaniem nauczycieli trzech województw (Kraków, Tarnów, Nowy Sącz), którymi zajmuje się krakowski IKNiBO. Starsi nauczyciele (w wieku ponad 40 lat) z wielkim zadowoleniem przyjęli szansę, którą stwarza im możliwość uzyskania kwalifikacji równorzędnych z ukończeniem wyższej szkoły zawodowej.

Trzeci problem, który zaabsorbował mnie w czasie pobytu w

województwie krakowskim, to sprawa przygotowania młodzieży szkół licealnych do wyboru zawodu nauczycielskiego. Kurator oświaty i wychowania — Jan Nowak — inicjator krakowskiego eksperymentu powiększa z roku na rok zasięg i formy pracy szkół licealnych, pracy mającej na celu przygotowanie kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Sekunduję mu w tych zabiegach dyrektor IKNiBO — doc. dr Ryszard Sokolowski oraz obaj jego zastępcy — dr Stefan Witek i Andrzej Schabowski.

Informacje uzyskane na miejscu pozwoliły mi zorientować się w kierunkach krakowskiego eksperymentu. W towarzystwie kol. mgr. Elżbiety Mytko zwiedziłem szkoły, które prowadzą ten eksperyment od kilku lat. Otóż, jak dotychczas, istnieją trzy formy jego realizacji: zajęcia fakultatywne z pedagogiki; koła pedagogiczne; klasy pedagogiczne.

Czy i w jakim stopniu poczynania te zdają egzamin? W Liceum IX im. Z. Wróblewskiego rozmawiałem na ten temat z dyrektorką — kol. mgr. Barbarą Kluczewską oraz z uczniami, którzy są bądź w klasie pedagogicz-

nej, bądź uczestniczą w zajęciach fakultatywnych typu pedagogicznego. Młodzież opowiada nie tylko o zajęciach teoretycznych; dzieli się także wrażeniami z kontaktów z placówkami wychowawczymi: domem dziecka, żłobkiem, przedszkolem. Mówi z entuzjazmem o swoich spotkaniach z podopiecznymi w tych zakładach.

W Liceum XV im. Marii Skłodowskiej-Curie, mieszczącym się w odległym od centrum punkcie Krakowa, na terenie kolejarskiego Prokocimia, wyczuwa się od razu, że cała szkoła żyje problemami pedagogicznymi. Dyrektorem jest tam mgr Krystyna Rapa, doświadczona nauczycielka, która przeszła przez różne szczeble pracy szkolnej: szkoła podstawowa, liceum, praca w administracji, działalność związkowa i obecnie — dyrektorstwo liceum ogólnokształcącego. Jako jedną z głównych zasad wychowawczych w swojej szkole przyjęła wychowanie przez pracę. I pod tym też kątem pomyślane są zajęcia młodzieży. A więc: sprzątanie sal lekcyjnych oraz innych pomieszczeń, praca fizyczna przy budowie wspaniałego boiska szkolnego itp. Wartość wykonanych prac wynosi około 5 mln złotych, a koszt poniesiony z budżetu państwa tylko 350 tys. złotych.

Prace społecznie użyteczne prowadzone są także w instytucjach, z którymi młodzież utrzymuje kontakty. Dom Spokojnej Starości, Dom Dziecka, przedszkole, żłobek — to placówki, w których oprócz zajęć o charakterze pedagogicznym uczniowie wykonują prace fizyczne, pozostawiając w ten sposób trwałe ślady swego pobytu. Wicedyrektor li-

ceum, kol. mgr Dyonizy Kolo-dziejczyk, długoletni nauczyciel liceów pedagogicznych, kol. Maria Różeńska — magister psychologii i kol. Kazimierz Małach — nauczyciel zajęć technicznych, kończący obecnie magisterskie studia pedagogiczne — to trójka najbliższych współpracowników dyrektorki, kol. Krystyny Rapy. Oni to właśnie rozpoczęli prace w kołach i grupach fakultatywnych, oni pierwsi stworzyli swój własny program nauczania i wychowania w tych grupach.

Wszyscy związani są z zakładami kształcenia nauczycieli, bądź to przez bezpośrednią w nich pracę, bądź to przez pracę w szkole podstawowej, z której przechodzi-li do pracy w liceum.

Warto podkreślić, że eksperymentem żywo interesuje się prof. Jan Kulpa z krakowskiej WSP, przewodniczący Sekcji Kształcenia Nauczycieli przy Zarządzie Głównym ZNP. On to włączył do tych prac dr. Janinę Szymkał, która z grupą nauczycieli i zespołem krakowskiego IKNiBO: „osobiście wniosła duży wkład twórczej myśli i pracy w koncepcję programową i badania przebiegu eksperymentu” (cytat z artykułu Jana Nowaka — kuratora oświaty i wychowania w Krakowie).

Klasy pedagogiczne — organizowane od pierwszego roku nauki ucznia w liceum — pracują zaledwie dwa miesiące. Będziemy śledzić osiągane w nich wyniki. Już jednak pierwsze rozmowy z uczniami tych klas budzą nadzieję, że ta droga przygotowywania kandydatów do szkół kształcenia nauczycieli jest trafna.

BOLESŁAW REDLIŃSKI

W lutym 1969 roku, z okazji dziesięciolecia istnienia Powszechnej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przymorze”, ówczesny prezes — inż. Roman Raszewski polecił wyrzeć na głazie znany wiersz Adama Mickiewicza: „Mierz swe siły na zamiary, nie zamiary według sił”.

Ten krótki napis dosyć dobrze oddaje treść tego, co w ciągu 16 lat działo się na „Przymorzu”, dzielnicy Gdańska liczącej ponad 50 tys. mieszkańców.

Historię początków „Przymorza” i jego dzieje spisali uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Gdańsku, w ramach zajęć fakultatywnych i — trzeba przyznać — zrobili to dobrze; utrwalił w pięknej publikacji wysiłek ludzki, entuzjazm twórczy, nadszpejowane efekty.

Przymorscy spółdzielcy zdawali sobie od początku sprawę z potrzeby budowania izb mieszkalnych przy jednoczesnym zaspokajaniu wymogów natury wychowawczo-społecznej, a przede wszystkim tworzeniu warunków dla działalności kulturalno-wychowawczej i opiekuńczej w środowisku młodych ludzi, młodych małżeństw, najczęściej zaczynających wszystko od zera.

Dla najmłodszych do dnia dzisiejszego zbudowano w czynnie społecznym osiem przedszkoli, co we współczesnym budownictwie jest chyba czymś wyjątkowym. Budowali własnymi rękoma i ci, którzy dzieci w wieku przedszkolnym mieli, i ci, którzy się ich spodziewali.

Do dnia dzisiejszego trwają, niestety, kłopoty z dziećmi w wieku szkolnym z powodu niedostatecznej liczby izb lekcyjnych. W miarę swoich skromnych możliwości spółdzielnia udostępniła niektóre pomieszczenia szkołom, by w ten sposób ograniczyć do minimum zmianowość. Nie doczeka się „Przymorze” z pewnością własnego gmachu liceum ogólnokształcącego, o które zabiegali mieszkańcy od samego początku powstania spółdzielni. Nie rozwiązały potrzeb kształcenia na szczeblu ponadpodstawowym dwie szkoły zawodowe. Młodzież ponad 50-tysięcznego „Przymorza” szuka miejsc w szkołach średnich Gdańska, Gdyni i Sopotu.

Władze spółdzielni od chwili jej powstania bacznie uważały na sprawy społeczne, wychowawcze, kulturalne. Można powiedzieć, że było to zadanie nielatte, zwłaszcza że budowa bardzo skromnego domu kultury napotykała na sprzeciw, protesty ludzi czekających przede wszystkim na izby mieszkalne.

Ostatecznie dom taki stanął i od pierwszej chwili tętnił i do dnia dzisiejszego tętni życiem. W Domu Społecznym — taki bowiem napis widnieje nad budynkiem — dosyć długo działał uniwersytet spółdzielczy, na którym członko-

## NA „PRZYMORZU” WSZYSTKO JEST WAŻNE

wie i kandydaci na mieszkańców „Przymorza” poznawali prawo spółdzielcze, prawo rodzinne, wybrane zagadnienia z psychologii, pedagogiki, socjologii, ważniejsze wydarzenia z życia partii i polityki państwa. Licząc skromnie, szkolenie takie przeszło około 4000 osób.

Dzięki temu wyłoniła się spora grupa działaczy, a przede wszystkim aktyw umiający pracować z dziećmi, z udziałem dzieci i nieco węższym udziałem młodzieży.

Zapewnienie opieki wychowawczej dzieciom ponad 65 proc. obojga rodziców pracujących zawodowo natrafiało — przy skromnych warunkach lokalowych — na opory i na trudności. Stopniowo jednak można było sytuację zmienić na lepsze, zwłaszcza że „Przymorze” rosło nietypowo; zamiast pierwotnie planowanego małego osiedla powstała dzielnica podzielona na cztery osiedla. Osiedla zaś potraktowały jako bardzo ważną sprawę — stworzenie warunków do zajęć pozaszkolnych czy pozalekcyjnych, do prawidłowego zorganizowania

czasu wolnego dzieci, młodzieży i starszego społeczeństwa.

W sukurs przyszły wytyczne Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie współdziałania szkół i placówek oświatowo-wychowawczych z organami samorządu mieszkańców w miastach z dnia 16 lipca 1973 roku. Organizatorzy zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych nie napotykały już przeszkód w korzystaniu z urządzeń szkolnych. Przeciwnie, na „Przymorzu” spotykamy się z dobrą współpracą szkół, umożliwiającą między innymi prowadzenie przez władze spółdzielcze ciekawych badań naukowych ze szczególnym uwzględnieniem czasu wolnego ucznia.

Pracami badawczymi kieruje doc. dr Marian Grochociński z Uniwersytetu Gdańskiego. Pod jego kierunkiem opracowano formy organizacji życia społecznego i pracy wychowawczej do 1980 roku.

Obowiązek koordynacji całej działalności wychowawczej osiedla spada na pedagoga osiedla,

zatrudnionego przez spółdzielnię. Odpowiada on za całość pracy wychowawczej prowadzonej poza rodziną i szkołą. Współpracuje ze wszystkimi zespołami organizacyjnymi spółdzielni i osiedla, z komitetami rodzicielskimi, szkolnymi i komitetami opiekuńczymi, ze szkołami, przedszkolami, poradnią wychowawczą, uniwersytetami dla rodziców, komendą milicji obywatelskiej, z instytucjami, organizacjami społecznymi, młodzieżowymi i placówkami wychowania pozaszkolnego.

Pedagog osiedla jest członkiem zespołu studialnego i przeprowadza określone badania związane z pracą wychowawczą w osiedlu (spółdzielni). Pedagog osiedla (spółdzielni) ma pełne wykształcenie i dłuższą praktykę pedagogiczną. Do jego głównych obowiązków należy udzielanie niezbędnej pomocy, inspirowanie różnych form pracy we wszystkich przejawach działalności wychowawczej.

Odstąpiono od organizowania zajęć mało atrakcyjnych, nie przyciągających dzieci. Zatrudniono ludzi z niezbędnymi kwalifikacjami. Przystąpiono do rozbudowy bazy rekreacyjnej i sportowej spółdzielni. Zespoły pracy pozaszkolnej okrzepły, a imprezy kulturalne, sportowe i turystyczne, biwaki, obozy harcerskie, zajęcia nieobozowego lata, kolonie letnie cieszą się wysoką frekwencją i dobrymi ocenami za organizację i porządek oraz dyscyplinę.

Przymorskie imprezy związane z ważniejszymi wydarzeniami w kraju, rocznicami i świętami bywają starannie przygotowywane, w czym duża załuga działaczy spółdzielczych spośród wojska, Milicji Obywatelskiej, samorządów robotniczych, nauczycielstwa i działaczy harcerskich, członków Spółdzielczości Spożywców „Spo-

łem”. Na specjalne wyróżnienie zasłużyli sobie na „Przymorzu” członkowie ZBoWiD. Prezes koła, plk Włodzimierz Frączek, osobiście dużo czasu poświęca pracy społeczno-wychowawczej w swoim osiedlu, a członków nakłonił do zorganizowania wcale udanej izby pamięci w jednej ze szkół podstawowych na „Przymorzu”. Często są spotkania młodzieży z kombatantami.

Przeciętnie w każdym osiedlu mamy około 40 przydomowych placów zabaw. Ich wyposażenie jednak jest ubogie: piaskownice, huśtawka, drabinka. To nie wystarczy, zwłaszcza że tylko małe dzieci mogą korzystać z tych urządzeń. Starsze szukają innych terenów pozwalających z pożytkiem spędzić wolny czas.

Z chwilą otwarcia szkół i umożliwienia korzystania z sal gimnastycznych, boisk przy szkołach i świetlic, sytuacja znacznie się poprawiła. Wszystko to jednak jeszcze wciąż jest mało jak na potrzeby dużego, 50-tysięcznego osiedla.

Zawarte w artykule informacje o poczynaniach wychowawczych spółdzielni mieszkaniowej „Przymorze” nie są kompletne. Mówią one jednak o tym, że doceniane są tam sprawy wychowawcze, kulturalne, turystyczno-krajoznawcze i sportowe. Świadczy o tym praca w zespołach artystycznych, kołach zainteresowań technicznych, kołach naukowych, kołach i grupach sportowych i klubach.

Konieczność koordynacji wszelkiej działalności wychowawczej w ramach jednolitego frontu wychowania nakazuje włączyć do tej pracy dom rodzicielski, szkołę, zakłady pracy, instytucje w miejscu zamieszkania. Na „Przymorzu” zadanie to próbuje się w pełni zrealizować.

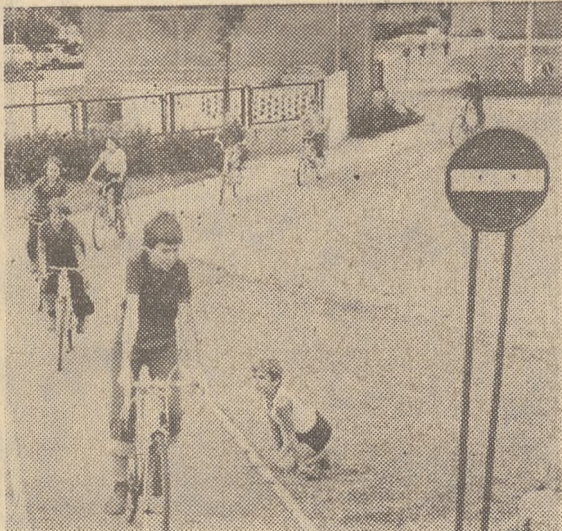
Dzięki badaniom naukowym, dającym wyobrażenie o potrzebach opiekuńczo-wychowawczych w rodzinie, w środowisku — można było określić treści i formy współpracy z organizacjami i instytucjami, można było znaleźć skuteczne sposoby pomocy dla dzieci i młodzieży, można było skoordynować pracę wychowawczą i wskazać poszczególnym organizacjom, jak należy działać, a raczej zorganizować skuteczną działalność.

I jeszcze jedno: nie byłoby skutecznych działań ani badań naukowych bez pomocy szkół, dzięki którym na „Przymorzu” udało się zdobyć dużo materiału badawczego dotyczącego dzieci, ich rodziców i samych nauczycieli-wychowawców.

JAN GRUCHAŁA  
Gdańsk



Ciągi rur o dużych przekrojach, piaskownice, huśtawki przynoszą wiele okazji do przyjemnego spędzenia wolnego czasu.



Uliczki nauki ruchu drogowego pozwalają dzieciom bezpiecznie korzystać z rowerów. Zdjęcia: Cz. Górski

# Czytelnicy mają głos

## A JEDNAK WARTO BYŁO...

Chciałbym nawiązać do wypowiedzi koleżanki, autorki artykułu pt. „Czy warto było” („Głos” nr 33). Jest ona jedną spośród wielu zasłużonych pedagogów, którzy odeszli z zawodu w stan spoczynku jako emeryci bądź renciści, z suchym tylko skwitowaniem. Nawet bez tradycyjnego kwiatka. Przykre to jest bardzo, ale, niestety, prawdziwe.

Oto dwa przykłady z mojej bliźszej okolicy. Kolega B. przez kilkanaście lat kierował szkołą liczącą około 400 dzieci. Dobrze kierował. Spokojny, zrównoważony, taktowny, lubiany był przez nauczycieli i młodzież. Kierował szkołą w bardzo ciężkich warunkach; nauka odbywała się w wynajętych i bardzo ciasnych pomieszczeniach, na dwie zmiany. Zabiegał energicznie o nowy budynek szkolny i poniósł wiele trudu w czasie jego dwuletniej budowy. Na rok przed emeryturą doczekał się pięknego, nowoczesnego obiektu szkolnego.

Cieszył się, że chociaż przez jeden czy dwa lata popracuje w nowej szkole, w warunkach bardzo dobrych. Zawiódł się jednak bardzo. Bo oto w czasie wakacji otrzymał zawiadomienie z wydziału oświaty, że kierownictwo szkoły otrzymuje nowy, młody nauczyciel. Z wielką przykrością przyjął werdykt władz szkolnych.

Ja w tym czasie byłem kierownikiem szkoły w sąsiedniej miejscowości. Udałem się do wydziału oświaty, aby się dowiedzieć, co było powodem zwolnienia mojego kolegi ze stanowiska kierownika. Otrzymałem taką oto odpowiedź: „Kolega B. nie dałby sobie rady z... wyposażeniem szkoły w nowe pomoce naukowe, z urządzeniem i zagospodarowaniem nowego obiektu szkolnego; trzeba więc było mianować kierownikiem młodego nauczyciela”.

Na tego rodzaju „argumentację” inspektora szkolnego, odpowiedziałem: „Gdybym mógł decydować o obsadzie kierowników, to owego młodego nauczyciela mianowałbym zastępcą dotychczasowego kierownika, do czasu osiągnięcia przez starszego kolegę emerytalnego, bo skoro ten ostatni przez tyle lat dawał so-

bie dobre radę z kierowaniem szkołą w warunkach bardzo trudnych, to dlaczego nie dałby sobie rady w warunkach bardziej sprzyjających? Zresztą wśród kilkunastuosobowego grona z przewagą młodych ludzi, znaleźliby się nauczyciele, którzy potrafiliby urządzić nowy budynek szkoły tak, jak należy”.

Takie argumenty przedstawiłem inspektorowi szkolnemu. Ale tak prawdę mówiąc, nie chodziło w tym przypadku o nieudolność starego kierownika. Był to tylko wybieg inspektora szkolnego. Ale stało się. Po dwu latach kolega B. odszedł na emeryturę. Nie pożegnany nawet przez swego młodego następcę. Odszedł jako już nikomu niepotrzebny, jakby stary grat, do lamusa.

Przykład drugi. Był kierownikiem szkoły przez wiele lat, bardzo energiczny, znakomity organizator, lubiany przez młodzież, nauczycieli i rodziców. Społecznie pracował bardzo dużo. Komponował i reżyserował przedstawienia, urządził różnego rodzaju występy artystyczne z młodzieżą.

Prowadzona przez niego szkoła stanowiła przykład dla sąsiednich placówek. Przeszedł na emeryturę i jako emeryt uczył jeszcze przez trzy lata na połowie etatu w tej samej szkole, pracując jednocześnie bardzo dużo społecznie. Wreszcie odszedł.

Jak został ten zasłużony pedagog pożegnany? Na ostatnim posiedzeniu rady pedagogicznej młody kierownik szkoły podziękował mu za pracę, wręczając mu trzy sztuki na pół już zwiędłych goździków.

Jestem w Komendzie Wojewódzkiej MO w Rzeszowie. Przechodząc korytarzem, zauważyłem, przez otwarte drzwi, pięknie nakryte i w kwiaty przyozdobione stoły w dużej sali. Pytam znajomą panią: — Z jakiej to okazji? — O, proszę pana, przygotowujemy się dzisiaj na bardzo wielką uroczystość: będziemy żegnać naszego kolegę, który odchodzi na emeryturę. Moja miła rozmówczyni wyraźnie zaakcentowała wypowiedziane przez siebie słowa: „bardzo wielką uroczystość”.

Proszę mi wierzyć, Drodzy Czytelnicy, że gdy to usłyszałem ja-

koś mimo woli przeniknęła mnie myśl: czemu w naszych szkołach nie urządzi się takich uroczystości? Zrobiło mi się w tym momencie dziwnie przykro. Bo rzeczywiście, kogo jak kogo, ale wychowawców młodego pokolenia stać chyba na zorganizowanie uroczystych pożegnań zasłużonych kolegów czy koleżanek. Nasz rząd tego wymaga. Ostatnie chwile pobytu w szkole po wielu latach pracy, wieloletni trud pedagogiczny odchodzącego na emeryturę — trzeba bezwzględnie uczcić w sposób bardzo uroczysty.

Czy więc „warto było”? Nie trudno domyślić się w tym pytaniu słowa: pracować. Jestem przekonany, że autorka wypowiedzi opisała szczerze i prawdziwie krótki zarys swej pracy w warunkach bardzo ciężkich, w jakich większości nauczycielstwa przypadło pracować w pierwszych latach po wojnie.

Czy warto było tak ofiarnie pracować? Na pewno tak. Bo przecież pracowało się nie dla jakichś odznaczeń, dyplomów uznania czy pochwał (wtedy nie myślało się nawet o tym), ale dla młodego pokolenia, dla kraju. A dla tych celów zawsze pracować warto.

A że władze nie zawsze potrafiły i potrafią docenić należycie zasługi nauczyciela, to już zupełnie inna sprawa. Nagrodą dla autorki artykułu pt. „Czy warto było” jest na pewno miłe przeświadczenie, że należyście wypełniła swój nauczycielski obowiązek. A ponadto cieszyć koleżankę powinna wdzięczność, jakiej doznaje od swych byłych wychowanków i ich rodziców, o czym wspomina w swym liście. Doznawanie serdeczności od ludzi, to dowód uznania za dobrą pracę i właściwy do ludzi stosunek.

A nie docenianych przez zwierzchników jest wielu nauczycieli. Autor tego artykułu również do ich grona należy. Pracował przez wiele lat bardzo ciężko. Pracował, bo tak trzeba było. I warto było.

LUDWIK BIESZCZAD  
Leżajsk

W czasie przygotowywania się do pierwszego w tym roku szkolnym tematu szkolenia ideowo-pedagogicznego nasunęło mi się kilka refleksji.

Przede wszystkim uważam, że prelegenci powinni „przynosić” z seminarium nie tylko tematykę i tezy poszczególnych konferencji, których liczba obecnie wzrosła, lecz także i spis lektury na cały rok szkoleniowy. Moglibyśmy wówczas przygotowywać się efektywniej do udziału w zebraniach i systematycznie zbierać materiały.

Każdy z nas miałby możliwość sporządzenia czegoś w rodzaju rozkładu materiału na własny użytek, materiału, który najściślej wiąże się z jego przedmiotem, zajęciami pozalekcyjnymi, pracą społeczną, zainteresowaniami...

Zastanawiam się też, czy w dostatecznym stopniu wykorzystujemy czasopisma pedagogiczne, społeczno-kulturalne i literackie; zawierają one przecież najbardziej aktualne materiały, a niektóre szkoły dysponują wieloma tytułami. Na przykład biblioteka naszego zespołu szkół zaopatrzona jest w 68 czasopism.

Trzecia moja uwaga dotyczy referatów wprowadzających i przede wszystkim dyskusji. Wydaje mi się, że część, którą nazwę umownie teoretyczną, ogólną (w naszym przypadku — ponieważ piszę pod wrażeniem konferencji na temat osobowości nauczyciela — poglądy psychologów i pedagogów na przestrzeni wieków) można by bardziej skrócić.

Wszyscy zobowiązujemy się do przeczytania, przypomnienia sobie znanych ze studiów materiałów, a koledzy studiujący mają je „na świeżo” w pamięci, podana literatura powinna tylko inspirować dyskusję.

Myślę, że więcej korzyści przyniosłoby nam dyskutowanie o tym, w jaki sposób nauczyciele o

różnych typach osobowości wpływają na uczniów — na kształtowanie poglądów i postaw młodzieży, szczególnie patriotyzmu i internacjonalizmu, przestrzegania obowiązujących w naszym społeczeństwie norm... Albo na przykład wymiana zdań na temat różnych możliwości kierowania zespołem, choćby taki problem jak: kierowanie demokratyczne w teorii a w naszej praktyce... W kontaktach z młodzieżą mamy wprawdzie do czynienia z osobowością niedojrzałą, ale przypominę, choć to truizm, że osobowość nie jest czymś danym raz na całe życie — w pewnym sensie każdy z nas „staje się”.

Moim zdaniem, interesujące byłoby potraktowanie siebie jako przedmiotu i na tym tle — wymiana doświadczeń polonisty o zamilowaniach artystycznych, nauczyciela zawodu — racjonalizatora, matematyka, kolegi uczącego wychowania fizycznego, filologa...

Jeszcze parę słów o sprawach formalnych. Jako bibliotekarz szkolny chciałbym móc więcej czasu poświęcić na propagowanie nowości pedagogicznych, czy urządzenie wystawki; żywe słowo zawsze silniej oddziałuje niż najstaranniej wykaligrafowany afisz w pokoju nauczycielskim.

Chciałbym ostrzejszego ścierania kontrowersyjnych poglądów w trakcie prób obrony własnego zdania. Sprawie tej należałoby poświęcić większą uwagę, może nawet kosztem nieco mniejszej troski o stronę organizacyjną konferencji? Samozadowolenie do niczego nie prowadzi. A chcemy przecież odnosić coraz więcej korzyści z naszych spotkań. Sedno sprawy nie może więc znaleźć się na dalszym planie. Na tym przecież nam wszystkim zależy.

MARIA PROBUŁSKA  
Gorlice

## DZIĘKUJEMY

W okresie od 14 października do 6 listopada przebywaliśmy w sanatorium w Jachrance. I jako członkowie rady turnusu pragniemy stwierdzić, że stworzono nam tam optymalne warunki kuracji. Dobre są zarówno warunki klimatyczne, jak i lokalowe. A wyżywienie smaczne i urozmaicone. Dyrekcja czyni wszystko, aby nie było żadnych powodów do narzekania. Zgłaszane przez kuracjuszy usterki, są na bieżąco usuwane. Personel lekarski i pielęgniarski pracuje z poświęceniem. Gabinety zabiegowe urządzone są bez zarzutu. Wszyscy

wykazują wiele dobrej woli, starają się w miarę swych sił i możliwości o to, by kuracjusze mogli się tu naprawdę leczyć i wypoczywać.

Za to wszystko rada turnusu składa serdeczne podziękowanie.

Starościna  
A. Suchenek

Starosta  
Fr. Sobczak

PS. Jeden tylko postulat: aby zorganizować łączność („Nyska”) z Zegrem przynajmniej dwa razy w tygodniu.

W imieniu organizatorów powitał zebranych prezes Grupy Zbożowidowskiego Działania PAN — prof. dr Tadeusz Dzierżykray-Rogalski, podkreślając duże uznanie, jakie kierownictwo partii i rząd PRL okazują byłym uczestnikom licznej armii zasłużonych w tajnej oświacie, żołnierzom „cichego frontu”, którzy walczyli o godność człowieka, polskość, którzy przygotowywali młodzież do życia i pracy w wolnej ojczyźnie.

Przewodniczący Sądu Konkursowego — prof. dr Ryszard Wroczyński omówił nadesłane prace na konkurs i ogłosił decyzję Sądu.

Dwie drugie nagrody (pierwszej nie przyznano) otrzymali:

— kol. Marian Przedpełski z Warszawy za pracę — „Tajne nauczanie w powiecie sierpeckim”

— prof. dr Hanna Szukiewicz za pracę — „Lux in tenebris lucet”.

Nagrody trzecie przyznano:

— kol. Janowi Gabryłowi z Łuszcza za pracę — „Tajne nauczanie oraz inne formy ruchu oporu w okresie okupacji”;

— kol. Władysławowi Głuchowskiemu z Warszawy za pracę — „Szkolnictwo zawodowe w War-

szawie w okresie okupacji hitlerowskiej”;

— kol. Władysławowi Jaczewskiemu z Warszawy za pracę — „Jawne i tajne nauczanie na prakskich Szmulkach w Warszawie”;

— kol. Helenie Kasperowiczowej z Warszawy za pracę — „Organizacja szkoły”;

— kol. Władysławowi Krygier z Warszawy za pracę — „Relacja z tajnego nauczania na terenie Piastowa”;

— kol. Marii Nawrockiej z Warszawy za pracę — „Wspomnienia nauczyciela”.

Ponadto 33 kolegów otrzymało wyróżnienia.

W imieniu nagrodzonych i wyróżnionych przemówiła prof. dr Hanna Szukiewicz.

Uczestnicy spotkania wysłuchali wypowiedzi wiceministra oświaty i wychowania — Z. Huszczy, sekretarza naukowego PAN — prof. dra Jana Kaczmarka oraz prezesa ZG ZNP — Bolesława Grzesia, którzy z uznaniem podkreślali zasługi nauczycielstwa w tajnym nauczaniu, jak również wartość nadesłanych prac. Stanowiąc one będą cenny materiał dla przyszłych badaczy dziejów oświaty tego okresu.

ZDZISŁAW WRZESZCZ

## TAJNE NAUCZANIE W STOLICY I NA MAZOWSZU

W siedzibie Zarządu Głównego ZNP odbyło się 19 listopada bieżącego roku uroczyste rozdanie nagród uczestnikom konkursu pod nazwą: „Tajne nauczanie w stolicy i na Mazowszu podczas drugiej wojny światowej”.

Organizatorzy konkursu, to Grupa Zbożowidowskiego Działania przy PAN, Komisja Historyczna ZNP Warszawy i województwa warszawskiego, redakcja „Stolicy”, Pracownia Dziejów Warszawy Instytutu Historii PAN.

Na konkurs wpłynęły 94 prace. Po wnikliwej analizie i ocenie złożonych prac, Sąd Konkursowy, pod przewodnictwem prof. dra Ryszarda Wroczyńskiego, zakwalifikował do nagród i wyróżnień 42 prace.

Na uroczystość rozdania nagród przybyli: prezes ZG ZNP — Bolesław Grześ, wiceminister oświaty i wychowania — gen. dyw. Zygmunt Huszcza, sekretarz naukowy PAN — prof. dr Jan Kaczmarek, sekretarz Komitetu Zakładowego PAN — prof. dr Józef Miłna, przedstawiciel Urzędu do Spraw Kombatantów — płk. Kosiński.



Prof. dr Ryszard Wroczyński wręcza drugą nagrodę Marianowi Przedpełskiemu.

Foto: Cz. Górski

Chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami, dotyczącymi wybranych właściwości zespołów nauczycielskich, nad którymi należałoby się zastanowić.

„W szkolnictwie nie zdołano jeszcze wypracować i upowszechnić socjalistycznego modelu stosunków międzyludzkich. Od tego zaś, jak układają się stosunki międzyludzkie w danej szkole, zależy w dużej mierze efekty pracy dydaktyczno-wychowawczej”<sup>1)</sup>.

Dużo się mówi o rozmiarach i przyczynach konfliktów w środowisku nauczycielskim. Często zastanawiamy się, dlaczego się one zdarzają, co je wywołuje i czy w ogóle być powinny. Zdaniem socjologów społecznych, konflikty są w pewnej mierze zjawiskiem normalnym, zaś ich brak wywołuje podejrzenie istnienia autokratyzmu lub lęku przed uwewnętrznieniem nieporozumień. W tym znaczeniu są one pozytywne, ponieważ sygnalizują istnienie zła, wskazują jego źródła, przekonują o złej organizacji w grupie, dają okazję do korekty zachowań w grupie.

Jest jednak granica określająca konflikty jako owo dobro. Jeżeli się ją przekroczy, wtedy konflikty stają się ewidentnym złem, jako zjawisko patologiczne, zakłócające życie grupy.

W przypadkach konfliktowych występują trzy rodzaje zachowań ludzkich: dążenie do zlikwidowania konfliktów: uznanie konfliktów za rzecz bardzo złą; przekonanie, że konflikty trzeba zwalczać głównie jako coś wstydliwego.

Konflikty początkowo powierzchowne, mają tendencje do szybkiego narastania i stają się patologiczne. A ponieważ ich celem jest „kooperacja negatywna” (to znaczy, że w grupie jedni członkowie przeszkadzają drugim w osiągnięciu podobnych celów) wszelkie działanie jest utrudnione lub nawet niemożliwe. Konfliktom towarzyszą pewne syndromy wyraźnie repulsywne, hamujące aktywność jak: poczucie krzywdy, niesprawiedliwość, brak zgodnej współpracy z potrzebami i wymaganiami, brak wzajemnego zrozumienia się, brak spójni w grupie, przypadkowość, często nawet nieświadomione dokuczanie sobie i nękanie się wzajemnie, często wzajemne obrażanie się i wyzwiska.

Istotnym problemem w mechanizmie powstawania konfliktów międzyludzkich jest problem wartości. Człowiek stale musi sobie zadawać pytanie, co jest ważne w jego i innych działalności. Janusz Reykowski, wybitny polski psycholog, specjalista od zagadnień osobowości, powiedziałaby, że każdy człowiek ma określone oczekiwania, czyli schematy poznawcze. Ma w swej osobowości system potrzeb, system podstawowych wartości, czyli czynniki, które wyznaczają czego człowiek chce, do czego dąży. Słowem, człowiek ma swoją motywację, swój pogląd na świat i siebie samego.

Wiemy, że oczekiwania związane z zawodem wytwarza środowisko rodzinne, wzorce czerpane ze środowiska lokalnego oraz szkoła, głównie przez jej nauczycieli. Niestety, dość rzadko oczekiwania konkretnego człowieka pokrywają się z rzeczywistością i to jest najczęstszą przyczyną powstawania konfliktów. Niespełnione oczekiwania wywołują: rozczarowania, stany frustracyjne jako mechanizmy obronne, konflikty utrudniające lub wręcz przerywające więź w grupie, udaremnianie praktycznej działalności człowieka, brak zadowolenia z pracy, w ostatecznych, skrajnych sytuacjach u ludzi o słabym centralnym układzie nerwowym, wywołują choroby, głównie nerwice, a czasem nawet tendencje samobójcze.

W każdym zawodzie konflikty oraz wszelkie zaburzenia więzi w zespole odbijają się ujemnie na efektach działania, a w zawodzie nauczycielskim w szczególności, często nawet tragicznie.

Badania na temat znaczenia więzi międzyludzkich i ich wpływu na efekty pracy były w różnych zawodach badane i wszędzie ta zależność jest ewidentna.

„Zespół nauczycielski o przeciętnych kwalifikacjach, ale harmonijnie współpracujący, realizujący wspólnie zadania dydaktyczno-wychowawcze w szkole i środowisku, będzie miał lepsze wyniki niż zespół o wysokich kwalifikacjach naukowych, ale wewnątrznie skłócony”<sup>2)</sup>.

Grupa nauczycielska w szkole ma charakter szczególny. Zanim pokuszę się o krótkie przeanalizowanie jej istoty, przytoczę opinie

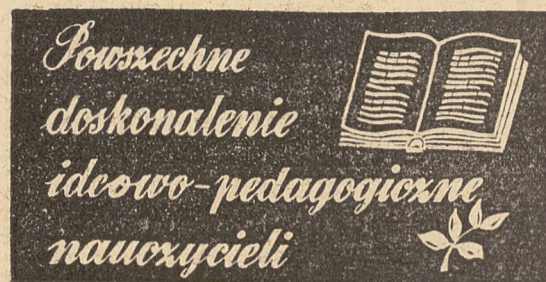
socjologów na temat grupy w ogóle

Otóż grupa jest to wielość jednostek będących we wzajemnym ze sobą kontakcie i biorących się nawzajem pod uwagę, a przy tym świadomych swej wspólnoty pod jakimś istotnym względem. W skład grupy wchodzi niewielka liczba jednostek, między którymi istnieje wzajemna więź, jakaś wspólna wartość, która ją łączy i jednocześnie różni od innych grup.

Szczegółowe cechy grupy dowodzą, że życie w niej jest człowiekowi potrzebne ze względu na: wzajemną potrzebę siebie, potrzebę współdziałania, pomoc w zaspokojeniu potrzeb, wspólną realizację celu, szacunek dla wspólnych wartości, zacieśnienie kontaktów, podział ról, w którym przejawia się wkład każdej jed-

wynikające z ustroju społecznego, z socjalizmu, wyjątkowo ważne. „Zespół nauczycielski niezintegrowany wokół realizacji zadań wychowania dzieci i młodzieży, a tym bardziej zespół skłócony, hamuje proces wychowania, osłabia wyniki szkoły. Układ stosunków międzyludzkich jest nie tylko warunkiem skuteczności procesu nauczania i wychowania, ale także bezpośrednim instrumentem wpływu wychowawczego, oddziałującym pozytywnie lub negatywnie na rozwój dziecka, na kształtowanie jego postaw, przekonań i poglądów”<sup>3)</sup>.

I to jest oczywiste. Przy istnieniu w szkole antagonistycznych grup — nie tylko cierpi grono pedagogów, lecz — i to jest istotne — wypacza się najwarteściowsze właściwości rozwojowo-wychowawcze dziecka.



WENANCJUSZ PANEK

## WSPÓŁŻYCIE W ZESPOŁACH NAUCZYCIELSKICH

ności w realizację celów grupy, względna stabilizacja i trwałość (w przeciwieństwie do zbioru jednostek, który często jest przypadkowy).

Gdy przemyślimy te cechy, uświadomimy sobie doniosłą rolę grupy i więzi z nią człowieka w jego życiu i działalności. A jeżeli uświadomimy sobie znaczenie funkcji szkoły i nauczyciela, to jakość grupy nauczycielskiej, harmonia i więź w niej, okażą się wyjątkowo wielkie.

Szczególnie ważna jest tu rola małej grupy, to jest kilku lub najwyżej kilkunastoosobowego zbioru osób, które są związane względnie trwałą więzią i na tle określonych, wspólnych im wartości, stykają się ze sobą (przyjaźń, pomoc wzajemna, zadania produkcyjne itp.) i oddziałują na siebie nawzajem mniej lub bardziej pośrednio, a przy tym świadomie wyodrębniając się od otoczenia.

Otóż, mała grupa, formalna lub nieformalna, jest tym zbiorem, który ze sobą współdziała. W ramach grup formalnych, jak np. rada pedagogiczna, mogą powstawać małe grupy na zasadach antagonistycznych, które często działają dla odmiennych skutków — konfliktowo.

Efekty wyróżnione, wyznaczone przez społeczeństwo, każdej grupy społecznej, przy istnieniu małych grup antagonistycznych, są znikome. Dowiodły tego liczne badania socjologiczne.

Praca nauczająco-wychowująca jest szczególnie doniosła, bo i podmiot oddziaływań — dziecko — jest subtelny i wymagania

Minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski stawia sprawy bardzo wyraźnie: „Nie wystarczy wyposażać ucznia w odpowiedni zasób wiedzy, rozwijać jego dyspozycje umysłowe, przyswoić mu odpowiednie umiejętności, przygotować do wykonania zawodu. Trzeba też ukształtować jego światopogląd, przekonania ideowo-społeczne, wolę, rozwijać uczucia społeczno-moralne”<sup>4)</sup>.

Stawia się więc szkole wiele i bardzo złożonych zadań. A realizacja tych zadań następuje m. in. poprzez przykład. Dlatego rola nauczyciela i kolektywu nauczycielskiego jest szczególna, bo: „Każda jednostka ludzka poddana jest oddziaływaniu wielu i to bardzo różnorodnych czynników, grup czy instytucji. Docierają do niej poglądy, opinie, przekonania, wzory postaw, zachowań, system wartości o różnych, nierazko przeciwstawnych lub co najmniej niespójnych ze sobą treściach. Nauczyciel ma je prostaować, pomagać w wyborze najwarteściowszych. To on jest wzorem głównym, on wychowuje całą swą osobowością, postawą i przekonuje mocą uznanych przez siebie wartości”<sup>5)</sup>.

Szkola jest i pozostanie, mimo wielu innych źródeł, istotnym instrumentem kształtowania postaw moralnych i wartości kulturowych w środowisku, zwłaszcza dzisiaj, w nowych układach administracyjnych, przy bardzo znaczącej roli szkoły gminnej. Właśnie szkoła ma nauczyć, jak osiągnąć sukcesy pracą a nie cwaniactwem. Nauczyciel, którego rolą jest wpajanie ideałów socjalizmu, nie może dawać dobrego

przykładu, jeżeli uwikłany jest w kłótnie i waśnie.

Wszystkie grupy, mające do spełnienia zadania wielkie, a szczególnie grupy nauczycielskie, powinny kierować się w swym działaniu zdrową ambicją, uznaniem dla racji pozostałych członków grupy, umiejętnością korzystania z doświadczeń innych jej członków, pozytywną kooperacją, życzliwym sprzyjającym twórczej pracy współdziałaniem, chęcią identyfikowania się z najlepszymi, współdziałaniem w kształtowaniu osobowości swojej i innych, więzią przyjacielską i koleżeńską.

Mamy prawo oczekiwać, że w takich warunkach wytworzą się grupy tak zwane podstawowe, w których istnieć będzie ścisła więź oparta na wspólnocie dobrze realizowanych zadań, gromadzeniu doświadczeń, wspólnym przeżywaniu radości i goryczy, poszanowaniu zobowiązań, poczuciu bezpieczeństwa, lepszych efektach pracy, większej solidarności.

Zdaję sobie sprawę z tego, że bardzo trudno oczekiwać realizacji tych założeń. Ale fakt istnienia coraz liczniejszych wartościowych kolektywów wskazuje, że mogą one występować wszędzie, trzeba tylko uczyć zasad zachowań międzyludzkich. Naszym obowiązkiem nauczycielskim jest uczyć tych zasad, które warunkują tworzenie się grup pozytywnych, działających skutecznie, w pożądanym kierunku.

Partia przypisuje wielką rolę zawodowi nauczyciela, który ma rozwijać, kształcić i doskonalić osobowość dzieci i młodzieży — nowego pokolenia Polaków. To zawód, w którym postawa zawsze musi być twórcza, wszak nauczyciel wychowuje nie tylko swą mądrością i erudycją, ale całą swą osobowością. Każda jego działalność powinna być aktem wychowawczym, kształtującym człowieka na miarę naszych czasów. Nauczyciel musi nadać działaniu swych wychowanków perspektywę, sens życia, w którym praca będzie nie warunkiem, lecz treścią życia, a więc ideał taki, który sam w sobie jest motywem.

Tak ważnego zadania nie można dokonać werbalnie, nawet mówiąc najpiękniej, jeśli się swoim zachowaniem prezentuje rozbieżność, kłótnie i frustrację.

Działalność nauczycielska, w swym jednolitym procesie dydaktyczno-wychowawczym, ma tak ważne do spełnienia zadania, że nie ma w niej czasu na skutki uboczne — na plotki, kłótnie, spory albowiem cierpi na tym wynik nauczycielskiej wyróżnionej działalności — wykształcenie modelu człowieka na miarę socjalizmu.

Zawód nauczyciela jest jednym z czterech zawodów, które mają swoją deontologię (obok lekarza, prawnika i wojskowego) i muszą ją mieć, ponieważ: komunikuje się z wartościami największymi. W wyniku nauczania jest zaangażowana jego postawa, model osobowości. Nauczyciel jest w swych decyzjach suwerenny, w pewnym sensie nie kontrolowany, jest mandatariuszem społeczeństwa, jego decyzje są objęte społecznym zaufaniem.

Wszystko to stwarza specyficzne obligacje moralne i zmusza do kształtowania takich stosunków międzyludzkich, które by nie podważały tych zaszczytnych i wielkich oczekiwań związanych z zawodem nauczycielskim. Tylko wtedy będzie to zawód, który spełni oczekiwania pokładane w nim przez socjalistyczną ojczyznę.

W zawodzie nauczycielskim, jak w każdym innym, kryją się możliwości konfliktów, zarówno środowiskowych, jak i wewnętrznych, motywacyjnych. Pracują w nim przecież tylko ludzie z ich indywidualnymi właściwościami pozytywnymi i negatywnymi. Nauczyciele nie są np. wolni od uczuć sympatii większej do jednego niż do drugiego ucznia lub kolegi z grona pedagogicznego. Powoduje to konflikty z tym otcoczeniem. Są oni w roli podmiotu działającego, który ciągle musi dokonywać wyboru, klasyfikować nagradzać lub karać i dlatego ma wiele okazji do znajdowania się w sytuacjach konfliktowych.

Zaszczytny zawód nauczyciela jest jednym z najtrudniejszych i dlatego nie znosi kłótni, zwad, sporów, nieporozumień. Dobrej pracy sprzyja atmosfera przyjaznej więzi międzyludzkiej w grupach nauczycielskich.

1) St. Krawciewicz: Współpraca i współżycie w zespołach nauczycielskich, PWN, Warszawa 1974, s. 271.  
2) Tamże, s. 268.  
3) Tamże, s. 5.  
4) J. Kuberski: Aktualne i perspektywiczne problemy polityki oświatowej, KiW, Warszawa 1974, s. 172.  
5) St. Krawciewicz: tamże, str. 176.



8 GRUDNIA

Bieg czasu i wielość codziennych spraw nie pozwala często na zastanawianie się nad przebytą drogą. Chciałbym więc w tym miejscu przypomnieć, że nasz system edukacji narodowej rozwijał się od stanu, który przed laty był bardzo trudny. Wyzwolenie zastąpiło nas w Polsce z liczbą 4 milionów analfabetów, a zniszczoną w 85 proc. bazą materialną szkolnictwa, z ogromnymi brakami w kadrze nauczycielskiej.

Wielka praca całego społeczeństwa na rzecz oświaty, realizacja programu partii w tej dziedzinie doprowadziła do takiej sytuacji, w której na VI Zjeździe partii podjęte zostały decyzje, mające ogromne znaczenie dla przyszłości naszego systemu edukacji.

Niech mi będzie wolno przypomnieć, na czym polegały decyzje VI Zjazdu. Główna myśl wyrażała się niejako w dwóch sprawach: po pierwsze — chodziło o to, aby w oświacie tak pracować nad jej rozwojem, by zostały zlikwidowane istniejące dysproporcje, wyrównany poziom szkół w mieście i na wsi; by wszystkie te elementy systemu edukacji, które nie wykazują jeszcze pełnej sprawności, zostały możliwie szybko rozwinięte. I po drugie: o przygotowanie warunków do wdrożenia powszechnej szkoły średniej.

Okres, który dzieł nas od VI Zjazdu partii, charakteryzował się bardzo rozległym frontem oświatowych działań. W ostatnich latach rozpoczęliśmy wdrażanie koncepcji gminnej szkoły zbiorowej, najpierw, tytułem próby, w 12 szkołach gminnych, później już prawie w 700; obecnie działa w kraju 1514 takich szkół. I nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy wielu brakach, które wciąż jeszcze występują, ma to ogromne znaczenie dla jakości systemu edukacji narodowej w tym tak bardzo ważnym obszarze, jakim jest szkoła na wsi.

I kwestia druga: w tych latach, po ogłoszeniu raportu Komitetu Ekspertów, podjęliśmy szereg działań doskonalących system oświatowy. I znów niech mi będzie wolno wymienić kilka spraw ważnych, jak choćby problem doskonalenia nauczycieli. Dziś ponad 60 tys. nauczycieli studiuje — i co ważne — z powodzeniem. Będzie to miało ogromne znaczenie dla podnoszenia na wyższy poziom systemu edukacji narodowej. I drugi problem o ogromnej wadze: w październiku bieżącego roku Biuro Polityczne KC PZPR — mówiłem o tym w jednej z poprzednich audycji — podjęło decyzję o etapach realizacji reformy szkolnej.

Już te choćby, tak lapidarnie omówione fakty, świadczą wymownie o tym, jak wiele zostało zrobione dla rozwoju naszego szkolnictwa. Za tym wszystkim kryje się ogromny wysiłek nauczycieli, pracowników aparatu administracji, wszystkich, którzy kierują oświatą w całym kraju.

Wytyczne na VII Zjeździe partii zakładają bardzo prostą i jednocześnie bardzo skuteczną metodę dalszego rozwoju oświaty. Chodzi mianowicie o to, by wszystko, co zostało już wdrożone z uchwały VI Zjazdu, było w dalszym ciągu kontynuowane. Jest to bardzo głęboka myśl partii, prowadząca się do tego, by w systemie edukacji narodowej dochodziło do nowych jakości poprzez ewolucję.

I tak oto w 1978 roku rozpoczniemy reformę szkolną. W latach 1984—1986 całe młode pokolenie Polaków będzie już miało wpisane do dowodów osobistych wykształcenie średnie.

Sądzę, że nie mamy dziś jeszcze pełnego wyobrażenia o znaczeniu tego właśnie faktu dla poziomu kultury, dla dalszego rozwoju społeczeństwa, dla spraw produkcji i wytworzenia.

Szkola w Polsce staje się szkołą nowoczesną i na wysokim poziomie, będąc jednocześnie powszechnie dostępną. I w tym właśnie tkwi istota wspomnianych wyżej przemian. Na VII Zjeździe partii zapadła decyzja, które miały być fundamentalne znaczenie dla dalszego pomyślnego rozwoju kraju, w tym także szkolnictwa i oświaty.



Posiedzenie Rady Pedagogicznej w Zbiorczej Szkole Gminnej im. J. Tuwima w Inowłodzu. Foto: Cz. Górski

**K**ażdy wśród nauczycieli taki dowcip, adaptowany zresztą z innego, do specyfiki środowiska:

Iks pyta Igreka: — Czy to prawda, że twoja żona wygrała we wrześniu milion?

— Prawda — odpowiada Igrek. Tylko, że nie we wrześniu, lecz w październiku. I nie milion, lecz 300 złotych. No i nie wygrała, tylko straciła na godzinach ponadwymiarowych, bo parę dni chorowała.

Otóż dowcip ten przypomniał mi się w trakcie lektury jednego z listów do redakcji. Nasz czytelnik pisze mianowicie:

„Poinformowano nas, że nauczyciel nie może mieć wolnego dnia w ciągu tygodnia. Mam na myśli nauczycieli uczących w klasach V-VIII. Pracuję już 18 lat w tym zawodzie i no raz pierwszy o tym się dowiaduję.

Dodam, że plan tygodniowy jest w naszej szkole ułożony zgodnie z zaleceniami władz oświatowych. A dnia wolnego nie otrzymuje nauczyciel kosztem uczniów (bo nawet klasy VIII nie mają więcej godzin lekcyjnych w ciągu dnia niż sześć), ani innych nauczycieli. Szkoła jako całość na tym nie traci.

Czy rzeczywiście są takie przepisy, które mówią, że nauczyciel nie może mieć dnia wolnego w ciągu tygodnia?”

Owszem, „dzwonili”, tylko „nie w tym kościele”. Bo właśnie rzecz przedstawia się jak we wspomnianej już anegdotce.

Na pytanie bowiem czytelnika, czy są takie przepisy, trzeba by odpowiedzieć: są, lecz nie przepisy tylko instrukcja (niby także przepisy) do zarządzenia ministra Kuberskiego w sprawie organizacji roku szkolnego. I instrukcja ta nie mówi o tym, że nie wolno przyznać pedagogowi wolnego dnia, lecz przeciwnie — zaleca „obdarowanie” nauczyciela takim wolnym dniem.

I aby nie było wątpliwości, cytuję: „nauczycielom studiującym należy zapewnić (podkreślenie red.) w tygodniowym planie dzień wolny od zajęć lekcyjnych, aby umożliwić udział w zajęciach związanych ze studiami...”; i dalej: „w szkołach podstawowych wyżej zorganizowanych i w szkołach ponadpodstawowych można w miarę możliwości zapewnić (podkreślenie red.) wolny od zajęć dzień w tygodniu innym nauczycielom, jeżeli pozwalają na to warunki pracy szkoły i nie narusza to dobra

uczniów”. (Dziennik Urzędowy MOiW nr 2 z 16 lutego 1975, poz. 15, rozdział UV, pkt. 5).

Skąd więc fama o zakazie udzielenia wolnego dnia? Przecież w stosunku do studiujących kwestia sformułowana jest jednoznacznie: „należy zapewnić”. A wobec pozostałych nauczycieli, oczywiście, w szkołach podstawowych wyżej zorganizowanych i ponadpodstawowych? W tym przypadku założenie — przypominam — brzmi: „można w miarę

czasem dowiedzieć... w którym kościele dzwonili.

Skoro zaś już o studiowaniu mowa, no, to jesteśmy w domu. Bo studia zaoczne nauczycieli stały się w naszym szkolnym życiu czymś absolutnie powszechnym. I musiały się stać. Innej drogi nie ma. Uznajemy te raczej wszyscy, to fakt. Ale też i galibryśmy zwyczajnie, twierdząc, że zaoczniacy to dla szkoły sama radość i żaden kłopot. Wiadomo, właśnie owe wolne dni, niższe godzin, czasem

tyczno-technicznych zlokalizowane są na południu kraju, a nauczycielka mieszka na północy. 500-kilometrowy dojazd do uczelni byłby tym bardziej kłopotliwy, że w rodzinie jest małe dziecko i rodzice wychowują je bez niczyjej pomocy.

Ale wracamy do sprawy. W 1973 roku dyrekcja szkoły odmówiła przyjęcia podania, motywując to późniejszym terminem. Następne lata zakończyły się odmowami IKNiBO. Motywacje: brak miejsc.

I, do tej pory wszystko jest w porządku. Wiadomo, że liczba miejsc na studiach jest ograniczona. Wiadomo też, że nie można kierować jednocześnie zbyt wielką liczbą nauczycieli z jednej szkoły, bo grozi to poważnymi zakłóceniami w organizacji pracy. Trzeba więc czekać swojej kolejki.

Wreszcie jednak szczęście uśmiechnęło się do młodej kobiety. W kwietniu bieżącego roku, na zebraniu wojewódzkiej komisji rekrutacyjnej zapadła decyzja o skierowaniu nauczycielki na studia. A więc było już miejsce. Do dziś jednak nasza bohaterka nie studiuje. Dlaczego?

Otóż: „przypadkowa rozmowa telefoniczna — jak pisze w liście do redakcji mąż zainteresowanej — przeprowadzona między IKNiBO a dyrekcją szkoły, pozwoliła na ustalenie, że żona przebywała w tym czasie na urlopie bezpłatnym. Powołując się na obowiązujące przepisy, skreślono ją z listy kandydatów na studia, pomimo jej deklaracji natychmiastowego powrotu do pracy”.

A dodać należy, iż nauczycielka miała urlop na wychowanie małego dziecka.

To prawda, że nauczycielskie studia zaoczne przeznaczone są — i słusznie — wyłącznie dla czynnych nauczycieli. Przepis ten powinien być rygorystycznie przestrzegany, lecz w tym sensie, by nie kierować na studia nauczycielskie — a bywało już tak, bywało — ludzi pracujących, powiedzmy, w księgowości. Ale czy przepis ten powinien się odnosić do nauczycielki, która korzysta z bezpłatnego urlopu, bo wychowuje małe dziecko? Takie rozumowanie jest chyba grubym nieporozumieniem.

Oto władze mają okazję podnieść kwalifikacje jeszcze jednego nauczyciela i uczynić to jak najtańszym kosztem, bez opłaty kosztów podróży na uczelnię, bez

diety, bez udzielania zwolnień od pracy tak utrudniających przeciętny rytm życia szkoły. I lekką ręką rezygnują z takiej możliwości. A i nauczycielec łatwiej byłoby studiować w czasie, gdy ma na głowie tylko wychowanie swego dziecka. I do pracy przyszedłby już z dyplomem lub w połowie drogi do niego.

Paradoks tkwi w tym, że nauczycielka chce za wszelką cenę podnieść swoje kwalifikacje, nie korzystając z żadnych przywilejów. Zaś władze mówią — nie! A nauczycielka chce tak dalece, że nawet gotowa jest przerwać bezpłatny urlop. I łączyć wychowanie małego dziecka ze studiami, z pracą zawodową, no i... korzystać z przywilejów nauczyciela studiującego. Tylko po co to wszystko?

Czyżby obawa, że nauczycielka, nalykawszy się wiedzy, nie wróci po urlopie do szkoły? Ryzyko minimalne. Akurat takie samo, jak i to, że czynny nauczyciel, pracujący w czasie studiów, może zrezygnować po ich ukończeniu z belferki.

Przydałoby się przy podejmowaniu tego rodzaju decyzji trochę zimnej kalkulacji: co się opłaca szkole, no i nauczycielowi. Według mnie kierowanie na studia właśnie nauczycielek korzystających z urlopu bezpłatnych na wychowanie dzieci, oczywiście, kierowanie wówczas — jeśli się one same tego domagają — to jest myśl. I nie jestem w tej opinii odosobniona.

Nie dalek, jak 29 listopada bieżącego roku Prezydium Rządu podjęło między innymi decyzję dopuszczającą możliwość kierowania pracownicy korzystającej z urlopu bezpłatnego — na studia w szkole wyższej.

Więc jestem prawie pewna, że nauczycielka, o której piszę, będzie mogła rozpocząć w najbliższym roku akademickim studia i to bez rozpaczliwych prób przerywania urlopu. I nie tylko ona. Także inne, którym się marzy, by urlop bezpłatny wykorzystać między innymi na podniesienie kwalifikacji, dodajmy, własnym kosztem.

To jest szansa również i dla szkoły. To o jeszcze jednego nauczyciela mniej, któremu należy zapewnić w tygodniowym planie dzień wolny od zajęć.

Nauczmy się liczyć!

DANUTA CHRZCZONOWICZ

# WOLNY DZIEŃ czyli CO SIĘ KOMU OPLACA?

możliwość”. Ale wyprowadzanie z tego założenia wniosku w rodzaju: można, ale się nie musi, a jeśli się nie musi, to nie należy, a jeśli nie należy, to nie wolno — to już doprawdy sofistyka!

Rozumiem dyrektorów. Domyślam się, jak muszą się czuć, gdy na skołataną głowę zwali im się dziesiątki prób o wolny dzień. I wiem, że nie sposób uwzględnić wszystkie te życzenia. Pewnie, że łatwiej wtedy zastąpić się przepisem: „nie wolno” (w domyśle, to nie ja, to „oni”) i kłopot z głowy. A jednak mam wątpliwości, czy to właściwa droga. Czy nie słuszniej byłoby powiedzieć wprost: człowieku, nie mogę ci dać tego wolnego dnia, sam popatrz na „rozkład jazdy”.

Myszę, że tak byłoby uczciwiej i że nauczyciel z prawdziwego zdarzenia uzna takie racje. Zaś czarowanie mitycznym „oni” — to krótkowzroczna polityka. Prędkiej czy później delikwent dobiegnie się do źródła wiedzy. I co wtedy? Zaufanie diabli weźmą.

A swoją drogą warto studiować także dzienniki urzędowe. Może to być niekiedy — również i dla szeregowych nauczycieli — pasjonująca lektura. Można się z nich

urlopy, wzrost kosztów podróży za przejazdy na uczelnię, diety... Po co zresztą dalej wylizywać. Znamy to wszyscy. Że wydatki te będą procentować, to pewne. Ale póki, co, kłopoty są. I gdyby zapytać terenowe władze oświatowe, czy nie byłoby im łatwiej, gdyby do szkoły wkraczał „gotowy” już magister, odpowiedź musiałaby być jednoznaczna.

I dlatego doprawdy nie jestem w stanie zrozumieć, czemu niekiedy postępuje się u nas w myśl dziecięcej logiki: na złość mamie, odmrozę sobie uszy. Czemu — gdy trafia się okazja otrzymania gotowego „produktu”, bez kosztów własnych, niemal za frajer — rezygnuje się z tej gratki?

Nauczycielka, która w 1969 roku ukończyła SN, kierunek zajęć praktycznych i wychowania plastycznego, starała się od trzech lat, a konkretnie od marca 1973, o skierowanie jej na studia w zakresie pedagogiki.

Wybór kierunku był jak najbardziej przemyślany. Po pierwsze — duże zainteresowanie tą dziedziną wiedzy, o czym świadczą własne, niemal za frajer — rezygnuje się z tej gratki?

kowego na rachunek bieżący tych jednostek.

Forma bezgotówkowego regulowania wzajemnych rozliczeń jest korzystniejsza. Po pierwsze — uwalnia radę zakładową od dodatkowych opłat za operacje gotówkowe (za wpłaty i wypłaty). Po drugie — nie wymaga osobistej obecności w banku dla dokonywania wpłat lub pobierania gotówki na wypłaty. Po prostu przelew, opieczetowany i podpisany przez upoważnionych członków rady, wysyła się pocztą pod adresem banku. Kopia tego przelewu wróci do rady prze-

Każde przyjęcie lub wydanie gotówki musi być udokumentowane. Podstawę do przyjęcia gotówki do kasy stanowi kwit „kasa przyjmie” zwany także „asygnatą przychodu”. Kwitariusze wpłat są drukami ścisłego zarachowania i jako takie rozpraszane są przez filie OUPiS. Nie dopuszcza się równoległego prowadzenia dwóch i więcej kwitariuszy. Nie można także wprowadzać kwitariuszy własnych z pominięciem filii OUPiS, jako jedyne upoważnionego do zaopatrywania w te druki rad zakładowych ZNP.

wiadać na pytanie: „kto, za co i ile”. Jeżeli za podstawę wypłaty służy rachunek, powinien on zawierać: a) nazwisko i imię lub nazwę przedsiębiorstwa oraz adres wystawcy rachunku; b) nazwę i adres rady zakładowej, dla której rachunek został wystawiony; c) ilość, miarę lub wagę i wyszczególnienie przedmiotów lub towarów, a w razie świadczenia usług lub robót — rodzaj usługi lub roboty, sposób obliczenia (specyfikacja) należności oraz datę wykonania świadczenia; d) ogólną sumę należności cyframi i słownie; e) datę i podpis wystaw-

tracić ustawowy podatek i jednocześnie z wypłatą wystawić przelew pod adresem i na konto urzędu finansowego (podatkowego). Od wynagrodzenia do kwoty 770 zł w zasadzie potrąca się 5 proc. podatku. Wynagrodzenia powyżej tej kwoty opodatkowane są według tabeli podatkowej, z której można skorzystać w każdym zakładzie pracy.

Wypłata kosztów podróży służbowych i diety powinna być dokonywana z zachowaniem obowiązujących postanowień instrukcji CRZZ. W podróży służbowych powinno się korzystać z najtańszych środków komunikacji z zastosowaniem niższej kolejowej, przysługującej pracownikom państwowym. Do delegacji za przejazd pociągami pociągami pociągami i ekspresowymi trzeba dołączyć bilety i miejscówkę. Do ośmiu godzin w podróży dieta nie przysługuje, a ryczałt na dojazdy wynosi 6 zł. Od 8 do 12 godzin przysługuje pół diety i 3 zł ryczałtu. Powyżej 12 godzin przysługuje pełna dieta w wysokości 40 zł i w tym przypadku ryczałt na dojazdy nie przysługuje. Za każdą następną, rozpoczętą dobę do 8 godzin — przysługuje pół diety, po 8 godzinach — następną pełną dietą. Jeżeli delegowany korzysta z wyżywienia nieodpłatnego, dieta za ten czas nie przysługuje.

Dokumenty przychodu i rozchodu, kasowe i bankowe, powinny być ułożone chronologicznie według dat oraz ponumerowane kolejno od początku roku. Uporządkowany zbiór dowodów finansowych podlega księgowaniu na bieżąco pod datą ich zrealizowania.

JAN STANISŁAWSKI



Z początkiem roku instancje i agendy związkowe przystępują do realizacji nowego budżetu. Wiele rad zakładowych podejmuje tę pracę po raz pierwszy. Powstaje zatem problem, w jaki sposób zajmować się budżetem i jak organizować pracę?

Jak wiadomo, budżet składa się z dochodów i wydatków. Aby więc realizować budżet, tj. poprawnie przyjmować wpływy i dokonywać wydatków, rady zakładowe muszą stosować przepisy o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym. Przepis postanawia, że wszelkie rozliczenia, między posiadaczami rachunków bankowych powinny być dokonywane w drodze bezgotówkowej, czyli przelewem na konto bankowe.

Ponieważ rady zakładowe posiadają konto bankowe (zwane także rachunkiem bieżącym) w oddziałach PKO lub placówkach SOP, albo książeczkę oszczędnościową, wpływy ze składki członkowskiej od pracujących muszą być przekazywane przelewem przez każdy zakład pracy. Podobnie każdy wydatek za usługi, zakupy, dostawy, świadczone przez jednostki uspołecznione, rada zakładowa powinna regulować przelewem z własnego konta bankowego.

Podstawę do dokonywania wypłaty stanowią: rachunki, faktury, pokwitowania, listy nagród lub wynagrodzeń, odpisy albo wyciągi uchwał prezydium rady, uprzednio sprawdzone pod względem celowości i konieczności wydatku oraz zgodności z budżetem (merytorycznym) i pod względem prawidłowości wylizczenia (rachunkowym). Sprawdzenie pod względem merytorycznym podpisuje prezes lub wiceprezes, pod względem rachunkowym członek do spraw finansowych lub księgowy. Podpisy prezesa i członka rady — do spraw finansowych są jednoznaczne z akceptowaniem dowodu do wypłaty. W sprawie wydatkowania sum większych oraz przyznania nagród i zapomóg — prezydium rady podejmuje uchwałę.

Każdy dowód wpłaty lub wypłaty musi bezwarunkowo odpo-

cy rachunku, pieczęć; f) sposób uregulowania rachunku — przelewem lub gotówką.

Odbiór towarów lub usług wymienionych w rachunku musi być potwierdzony adnotacją i podpisem odbierającego. Przedmioty nietrwałe i środki trwałe należy odnotować na rachunku, pod jakim numerem działu i pozycji zostały wpisane do książki inwentarzowej. Ponadto na opłaconym rachunku członek rady do spraw finansowych lub księgowy wpisuje klauzulę „zapłacono przelewem (gotówką) dnia...” i składa swój podpis.

Dokonując wypłaty wynagrodzenia za pracę lub usługi zlecone osobom fizycznym, należy po-

# W Bukareszteńskiej „osiemce”

(Dokończenie ze str. 12)

strukturę (niemal identyczną zresztą jak nasza), sprawnie działający system kierowania dziećmi specjalnej troski do odpowiednich zakładów jest wciąż, a może ściślej; właśnie aktualnie, na etapie poszukiwania drogi.

Bolączek trapiących obecnie szkolnictwo specjalne jest kilka. Przede wszystkim zbyt mała jeszcze liczba placówek. Blisko setka istniejących szkół nie zapewnia pełnego zaspokojenia potrzeb, zwłaszcza nie zapewnia (z punktu widzenia zasięgu sieci) objęcia opieką wszystkich potrzebujących tej opieki dzieci wiejskich.

Drugim zmartwieniem jest zbyt wielka liczba dysponentów, rozdzielenie szkolnictwa specjalnego między kilka resortów. I tak na przykład podstawowe szkoły i przedszkola podlegają resortowi oświaty, szkoły zawodowe specjalne — ministerstwu pracy, zakłady resocjalizacyjne — mini-

sterstwu sprawiedliwości, placówki dla najbardziej upośledzonych — ministerstwu opieki społecznej itp. Nawet koncepcje teoretyczne wypracowywane są przez trzy instytucje: resort oświaty, Instytut Badań Pedagogicznych i Instytut Doskonalenia Nauczycieli. W tym jednak przypadku współpraca trzech wspomnianych instytucji jest bardzo harmonijna i w pełni uzasadniona.

Zdecydowanie przewyższają nas rumuńscy koledzy, jeśli chodzi o liczebność klas i wymiar godzin nauczania. Klasy podobnie jak grupy internatowe w szkołach i placówkach specjalnych, nie przekraczają 12 dzieci, zaś maksymalny wymiar godzin wynosi nie więcej niż 20 tygodniowo.

Pod innymi jednak względami polskie szkolnictwo specjalne ma wśród rumuńskich fachowców znakomitą opinię — jak twierdzili moi rozmówcy z Ministerstwa Oświaty — stanowi pewien wzorzec kierunkujący ich prace modelowe.

Właśnie obecnie bowiem pracuje się tam nad nowymi koncepcjami organizacyjnymi, strukturalnymi i programowymi. Jednym z centralnych problemów związanych z tymi koncepcjami jest kształcenie kadr. Dotychczas kadry te zdobywają kwalifikacje w wyższych uczelniach na kierunku pedagogiki specjalnej, gdzie w ciągu pierwszych lat nauki udostępnia się im wiedzę ogólną z tej dziedziny, a w ostatnim etapie możliwość specjalizacji, przygotowanie do pracy w określonym typie szkoły.

Liczba, tak wykształconych specjalistów, jako tako, (choć nie w pełni) zaspokaja potrzeby na dziś. Będzie jednak za mała na jutro, kiedy przystąpi się do realizacji nowych koncepcji. Zresztą rumuńscy koledzy mają też pewne wątpliwości, czy ten system kształcenia zapewni najlepsze przygotowanie do tak specyficznego i trudnego typu pracy, jak nauczanie niewidomych czy głuchych. Czy okres specjalizacji nie jest zbyt krótki, czy daje umiejętności metodyczne.

W sumie można powiedzieć, iż nowe szkolnictwo specjalne w Rumunii jest w trakcie tworzenia się. Jak na razie dopuszcza się, aby wypróbowani dyrektorzy realizowali — w ramach istniejących zasad organizacyjno-programowych — własne koncepcje wychowawcze, własne propozycje rozwiązań. Wszystkie te próby są pilnie obserwowane. Chodzi bowiem o to, aby nie uronić nic interesującego, co rodzi się w toku praktyki, a może się okazać przydatne do ogólnego wdrożenia.

KRYSTYNA ROGALSKA

## Głos wyjaśnia

**Kol. S.W. z województwa poznańskiego pyta: czy dyrekcja Państwowego Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego zobowiązana jest do przeprowadzenia remontu mieszkania które po wyprowadzeniu się z niego poprzedniego dyrektora zostało przydzielone nowemu dyrektorowi?**

Zgodnie z postanowieniami zawartymi w art. 10 ustawy z dnia 10 kwietnia 1974 roku Prawo Lokalne (Dziennik Ustaw nr 14, poz. 84) — wynajmujący mieszkanie, którym w tym przypadku jest dyrekcja Państwowego Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego, zobowiązany jest do oddania lokalu najemcy „w stanie zdającym do użytku”, a więc wyremontowanego i odnowionego.

Powyższa zasada dotyczy wszystkich mieszkań wynajmowanych dla nauczycieli.

**Kol. I.K. z województwa kieleckiego pyta: po upływie jakiego okresu czasu przedawniają się roszczenia wynikające ze stosunku pracy?**

Zgodnie z postanowieniami art. 291, par. 1 Kodeksu Pracy roszczenia ze stosunku pracy ulegają przedawnieniu z upływem trzech lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne.

Jednocześnie informujemy, że bieg przedawnienia nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu na czas trwania przeszkody, gdy z powodu siły wyższej uprawniony nie może dochodzić przysługujących mu roszczeń przed właściwym organem powołanym do rozstrzygnięcia sporów.

Natomiast bieg przedawnienia przerywa się:

a) przez każdą czynność przed właściwym organem powołanym do rozstrzygnięcia sporów lub egzekwowania roszczeń przedsięwziętą bezpośrednio w celu dochodzenia lub ustalenia albo zaspokojenia lub zabezpieczenia roszczenia;

b) przez uznanie roszczenia.

Po każdym przerwaniu przedawnienia biegnie ono na nowo. Jeżeli przerwa w biegu przedawnienia nastąpiła wskutek przyczyny podanej wyżej pod literą „a”, przedawnienie nie biegnie na nowo, dopóki postępowanie wszczęte w celu dochodzenia lub ustalenia albo zaspokojenia lub zabezpieczenia roszczenia, nie zostanie zakończone.

**Kol. R.T. pyta: zostałem przyjęty do pracy w charakterze palacza centralnego ogrzewania. Pracuję od października bieżącego roku i do dnia dzisiejszego nie otrzymałem żadnej odzieży ochronnej. Czy to jest zgodne z przepisami?**

Postępowanie dyrektora szkoły nie jest zgodne z przepisami. Przepis art. 227, par. 1 Kodeksu Pracy stanowi, że „zakład pracy jest zobowiązany:

a) dostarczyć bezpłatnie odzieży ochronnej, sprzętu ochrony osobistej i innych środków ochronnych pracownikom zatrudnionym przy pracach narazających ich na uszkodzenie ciała

lub urazy mechaniczne, oparzenia, zatrucia, porażenia prądem, a także pracownikom zatrudnionym w niskich temperaturach, wilgoci, hałasie lub innych warunkach szkodliwych dla zdrowia;

b) zapewnić pranie, odkazanie, suszenie i odpylanie odzieży ochronnej”.

**Kol. R.K. z województwa łódzkiego pyta: czy okres urlopu bezpłatnego, udzielonego nauczycielce na opiekę nad małym dzieckiem do lat czterech podlega zaliczeniu do okresu pracy dla wymiaru uposażenia zasadniczego?**

W myśl uchwały nr 13 Rady Ministrów z dnia 14 stycznia 1972 roku w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi (Monitor Polski nr 5, poz. 26) — okres urlopu bezpłatnego, o którym mowa w pytaniu, nie podlega zaliczeniu do okresu pracy dla wymiaru uposażenia zasadniczego, chyba że nauczycielka w tym okresie prowadziła zajęcia dydaktyczne w wymiarze co najmniej czterech godzin tygodniowo.

## ZYGMUNT ZIELIŃSKI 1912 - 1975

W dniu 28 listopada 1975 na cmentarzu komunalnym na Powązkach w Warszawie odbył się pogrzeb mgra inż. Zygmunta Zielińskiego wicedyrektora do spraw naukowo-badawczych w Instytucie Kształcenia Zawodowego.

Urodził się 3 listopada 1912 r. w Radzynie, powiat mławski Pracę zawodową rozpoczął w 1938 roku w Zakładach Mechanicznych w Warszawie. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r., bierze udział, jako dowódca plutonu w kampanii wrześniowej. Cały okres wojny przebywa w obozach jenieckich. Po wyzwoleniu, do 1946 r. pracuje w PCK na terenie Francji, gdzie zajmuje się organizowaniem powrotu Polaków do kraju.

Od chwili powrotu do Polski wiąże swoje życie ze szkolnictwem i kształceniem zawodowym. Rok pracy w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, a następnie w latach 1947—1954 na różnych stanowiskach (nauczyciel, kierownik warsztatów, zastępca dyrektora) w Liceum i Technikum Mechanicznym w Ostrowcu.

Pracując, kończy studia na Politechnice Warszawskiej i uzyskuje stopień mgra inż. mechanika.

Od 1954 do 1972 roku Z. Zieliński pracuje na bardzo odpowiedzialnych stanowiskach w administracji państwowej, jako dyrektor departamentu w byłym CUSZ, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Zawodowego w Ministerstwie Oświaty. Był to okres wielkiego rozwoju szkolnictwa zawodowego, zarówno ilościowego jak i też jakościowego. Wkład kol. Zygmunta Zielińskiego w to wielkie dzieło był wielce znaczący i

zapisał się na trwałe w historii szkolnictwa zawodowego.

Od 1 lipca 1972 r. przechodzi do pracy w nowo powstałym Instytucie Kształcenia Zawodowego gdzie na stanowisku zastępcy dyrektora do spraw naukowo-badawczych służy swoją wiedzą i doświadczeniem dalszemu rozwojowi teorii i praktyki kształcenia zawodowego oraz wychowaniu kadr.

Człowiek o niezwyklej skromności, obowiązkowości i pracowitości, był wzorem pracownika, przełożonego i kolegi. Obok pracy zawodowej drugą jego pasją była działalność społeczno-polityczna w organizacji politycznej i związkowej.

Członek partii od 1947 r. pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji i na tym polu był czynny do ostatnich dni swego pracowitego, pełnego ideowej żarliwości życia.

Zygmunt Zieliński pozostawił duży dorobek piśmienniczy. Był autorem kilku podręczników do przedmiotów zawodowych, licznych artykułów naukowych i publicystycznych, wreszcie wielu prac koncepcyjnych związanych z nowym modelem szkolnictwa i kształcenia zawodowego, nad którymi trudził się do ostatnich dni swego życia.

Polska Ludowa wysoko oceniła działalność kol. Zielińskiego przyznając mu Tytuł Honorowy „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Medal X i XXX-lecia PRL, Medal Komisji Edukacji Narodowej, ZNP wyróżnił go Złotą Odznaką ZNP.

Cześć jego pamięci!

GRONO WSPÓLTOWARZYSZY

## Audycje NURT

W TELEWIZJI

Poniedziałek, 15 grudnia, godz. 15.55, program I: Filozofia — „Mit i magia jako formy świadomości społecznej”, wykl. doc. dr hab. Zdzisław Jerzy Czarniecki, kierownik Zakładu Nauk Społecznych Akademii Medycznej w Lublinie. Powtórzenie w piątek 19 grudnia, około godz. 22.00, program II.

Sroda, 17 grudnia, godz. 15.55, program I: Matematyka — „Własności iloczynu. Cz. II”, wykl. doc. dr Henryk Moroz Uniwersytet Jagielloński. Powtórzenie w niedzielę 5 stycznia około godz. 22.00, program II.

## Nowości Wydawnicze

BELETRYSTYKA

Akos Kertész: MAKRA, CZYLI CENA PRZEGRANEJ. PIW, Warszawa 1975, s. 266, cena 25 zł.

Leopold Pytko: Z DZIEJÓW 49 PUŁKU PIECHOTY. 1945—1947. MON, Warszawa 1975, s. 374, cena 40 zł.

Anatol Sobolew: SPOKOJNA STRAŻNICA. WL, Kraków 1975, s. 90, cena 10 zł.

Witold Zalewski: CZARNE JAGODY. MON, Warszawa 1975, s. 309, cena 20 zł.

Maria Szulecka: W ŚWIETLE KSIEZYCA. Wyd. Lubelskie, Lublin 1975, s. 218, cena 27 zł.

ESEJE, MONOGRAFIE

Mieczysław Wallis: POŻNA TWORCZOŚĆ WIELKICH ARTYSTÓW. PIW, Warszawa 1975, s. 223, cena 60 zł.

Mieczysław Piščkowski: IGNACY KRASICKI. Monografia literacka. WL, Kraków 1975, s. 497, cena 75 zł.

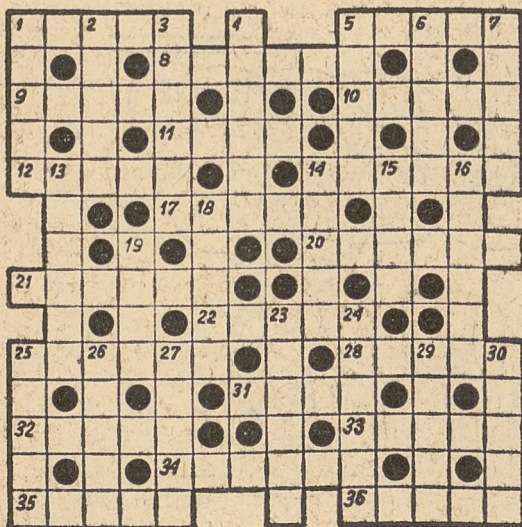
Aleksander Rogalski: TOMASZ MANN. PAX, Warszawa 1975, s. 422, cena 75 zł.

**DYREKCJA ZSZ — PRZY HUTNICZYM PRZEDSIĘBIORSTWIE REMONTOWYM W RUDZIE ŚLĄSKIEJ** zatrudni od zaraz na pełny etat następujących nauczycieli z wyższym wykształceniem: polonistę lub historyka, mechanika, elektryka oraz wychowawcę internatu, instruktorów praktycznej nauki zawodu specjalności ślusarz i tokarz. Nauczycielom zapewnia się mieszkania służbowe, wychowawcy (pokój służbowy w internacie) natomiast instruktorom pokój w hotelu.

**DYREKCJA TECHNIKUM ROLNICZEGO W GOŁĄDKOWIE, 06-120 Winnica, woj. ciechanowskie** zatrudni od zaraz nauczycielkę WF. Zapewniamy mieszkanie.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”. 02-017 Warszawa. Al. Jerozolimskie 125. Nr indeksu 86008/35923. Zam. 3603. B-78

## KRYŻÓWKA NR 21



**POZIOMO:** 1) ślaz, 5) słynie ze skąpstwa, 8) ciągnie wilka do lasu, 9) obraz lub relief skomponowany w kole, 10) wynalazek XX wieku, 11) gruby sznur, 12) włoski konstruktor skrzypiec, 14) przyrząd służący do obracania dużych tartacznych, 17) opoka, 20) jednostka miary lukowej kąta, 21) kompozytor II Symfonii Olimpijskiej, 22) występuje w okresie upalnego lata, 25) tytuł filmu meksykańskiego, 28) ziomek, krajana, 31) otwór w ścianie budynku, 32) przedmiot handlu, 33) tytuł opery Paderewskiego, 34) wiedza wyjaśniająca daną dziedzinę zjawisk, formułowana na podstawie praktyki i ściśle z nią związana, 35) oklaski za pieniądze, 36) pospolita roślina.

**PIOWO:** 1) głownóg z rzędu dziesięciornic, 2) broń ulańska, 3) jaszczurka nadrzewna, 4) szkownik ziemniaczany, 5) ssak z rodziny jeleniowatych, 6) uczeń szkoły wojskowej, 7) staromodna gra w karty, 13) egzamin dojrzałości, 14) karpka, pniak z korzeniami, 15) przepływa przez Pińczów, 16) jeden ze Stanów USA, 18) lewy dopływ Bobru, 19) stolica Norwegii, 23) topola nadwiślańska, 24) zapach, woń, 25) strumień górski, 26) prawy dopływ Wisły, 27) tytułowa bohaterka powieści Orzeszkowej, 29) państwo w Europie, 30) otwór w nadbrzeżu do przewiekania lin mocujących statek do nabrzeża.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji na kartkach pocztowych. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRYŻÓWKI NR 20

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują następujący kol. kol.: Leszek Korpala — Szamocin, Władysław Lebelt — Unisław Pomorski, Paweł Lelonek — Niemodlin, Janina Lewandowska — Bogatynia, Wacław Kowalczyk — Brzoza.

# W Bukaresztenińskiej „ósemce”

KRYSTYNA ROGALSKA  
(Korespondencja własna)

**D**yrektor Emilia Catrinescu nieco przypomina doktor Marię Grzegorzewską. To samo mądre spojrzenie wciąż jeszcze młodzieńczo żywych oczu, ten sam życzliwy uśmiech, ten sam niegasnący zapal do pracy; wiara w słuszność swych koncepcji, nieustająca chęć niesienia pomocy dzieciom pokrzywdzonym przez los.

Szkołą specjalną dla umysłowo upośledzonych w Bukareszcie kieruje dyrektor Catrinescu kilka lat. Ale z dziećmi upośledzonymi pracuje już od lat kilkunastu. Od kilkunastu też lat mieszka i działa w tej samej, nieco

ki? Czy nie zdarza się, że opóźnienie rozwojowe spowodowane jest nie tyle niską sprawnością intelektualną, ile niedostatkami wychowawczymi. I czy w takich przypadkach skierowanie do szkoły specjalnej nie przynosi więcej szkody niż pożytku?

— Nie; zdarza się wprawdzie czasem, że trafia do nas dziecko w gruncie rzeczy zupełnie wydolne intelektualnie, ale nie ma w tym niebezpieczeństwa, bowiem po krótkim okresie intensywnej pracy nad wyrównaniem jego opóźnień rozwojowych przesyłamy je do przedszkola czy szkoły normalnej. Co więcej, bywa, że

na ten temat dla uzasadnienia tej koncepcji, trudno mi się zgodzić z ich słusznością. Tendencje do przeciwdziałania „przedwczesnym miłościom” między młodymi wydają mi się tyleż nierealne (zważywszy, że młodzież ta może spotykać się i poza terenem szkoły), co i anachroniczne. Zresztą nie tylko to.

## DOBRA ROBOTA, ALE...

Szkoła jest na pewno znakomita. Świadczy o tym atmosfera panująca w stosunkach dzieci-wychowawcy, świadczą pogodne buzie podopiecznych, widoczne różnice w stopniu rozwoju wychowanków grup najmłodszych, a tymi, którzy w szkole przebywają już od kilku lat, świadczy wreszcie przemyślane wykorzystanie każdego pomieszczenia w tym blisko 100-izbowym gmachu.

Bo mimo, że budynek wydaje się aż zbyt obszerne dla 270 wychowanków, dla dyrektora Catrinescu wciąż jest zbyt mały, wciąż jeszcze nie pozwala na dostateczne rozluźnienie miejsca w sypialniach, na uruchomienie wszystkich możliwych pracowni.

A właśnie; pracownie. Są ich tu dziesiątki: tkacka, krawiecka, hafciarska, rysunkowa, gospodarstwa domowego itp. Obecnie idea dyrektorki jest zbudowanie na terenie przyszkolnym małego „domku jednorodzinnej” z pełnym wyposażeniem wnętrza, w którym to dziewczęta przygotowałyby się do roli przyszłych pań domu z całym bagażem przynależnych do tej funkcji obowiązków; od prostych codziennych zajęć poczynając, a na urzędzeniu przyjęcia kończąc.

No cóż, oglądając te wszystkie troskliwie i w sposób zgodny z potrzebami grup wiekowych urządzone sypialnie znakomicie rozwiązany zespół pomieszczeń dla wychowania fizycznego, przemyślane do ostatnich szczegółów zagospodarowanie klas, a zwłaszcza rozliczne, dobrze urządzone pracownie — trudno nie odczuwać podziwu. Podziwu, ale i pewnych wątpliwości...

Wszystkie te pracownie ukierunkowane są w gruncie rzeczy na jeden rodzaj prac — domowo-rękodzielniczych i to „typowo kobiecych”. Jakie dają więc przygotowanie do samodzielnego życia?

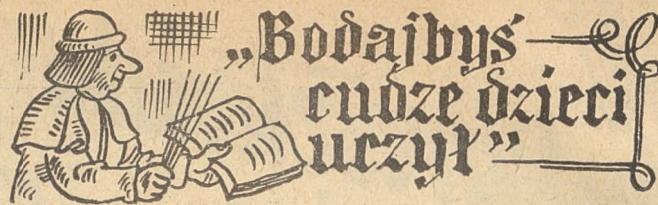
To prawda, że po bukareszteńskiej „ósemce” absolwenci mogą uczęszczać jeszcze do 4-letnich szkół zawodowych lub zdobyć kwalifikacje na kursach zawodowych. Prawdą jest jednak również, iż nauka w szkole specjalnej trwa 12—13 lat plus rok—dwa lata pobytu w przedszkolu, a zatem młodzież kończy tu edukację w wieku 18—20 lat, czyli w wieku, w którym należałoby już zacząć pracę zawodową. Prawdą jest też, że nie wszystkie absolwentki osiągną poziom kwalifikujący je do szkoły zawodowej, jak też, że nie wszystkie wyjdą za mąż i to za kogoś tak sytuowanego, aby zdołał zapewnić żonie pełne utrzymanie. Czy te dziewczęta, które pewnego dnia staną wobec konieczności samodzielnego zapracowania na swój byt, będą do tego przygotowane? Czy wystarczą im owe umiejętności haftowania, gotowania, rękodzielniczo traktowanego tkania?

Tendencją panującą obecnie w szkolnictwie specjalnym (i nie tylko w specjalnym) jest przygotowanie absolwentów do pracy w nowoczesnych zakładach produkcyjnych czy w ośrodkach pracy chronionej; tendencją jest też ukazywanie młodzieży różnych możliwości zatrudnienia, nie zaś organiczanie tych możliwości do jednego typu zajęć. Zauważenie owych możliwości do kilku i to jednorodnych w gruncie rzeczy prac i to zajęć o charakterze chałupniczym, bardziej przypomina rozbudowane nieco tzw. roboty ręczne niż przysposobienie zawodowe.

Jak już wspomniałam, Szkoła Specjalna nr 8 jest znakomitą placówką, a dyrektor Emilia Catrinescu jest znakomitą dyrektorką. Czy jednak przyjęty przez nią model pracy dydaktyczno-wychowawczej wytrzyma próbę życia wówczas, gdy zabraknie owego „spiritus movens”, jakim jest niewątpliwie niezwykła osobowość dyrektorki? Czy jej następczynie nie będą musiały szukać nowego modelu?

## W POSZUKIWANIU DROGI

Można powiedzieć, że w pewnym sensie podobna sytuacja panuje obecnie w rumuńskim szkolnictwie specjalnym. Mimo, iż jest to szkolnictwo z tradycjami, mimo że wypracowało już sobie zróżnicowaną i rozbudowaną



## WEDŁUG „WZORU”

W szkole był wzorowym uczniem:

- Nie zachowywał się buńczucznie,
- Chodził na zero ostrzyżony,
- Był uśmiechnięty, ułożony,
- Nie opuszczał lekcyjnych godzin,
- Równy z ósmą do klasy wchodził,
- Bezkrytycznie słuchał pedagogów,
- Nie miał przyjaciół, nie miał wrogów,
- Nie miał pomysłów,
- Nie miał zastrzeżeń,
- Nie miał spostrzeżeń,
- Nie miał ostrzeżeń...

Same pochwały zbierał i teraz...

Jest urzędnikiem wzorowym:

- Nie naraża się szefowi,
- Nic nie przyjmuje (nawet irysów),
- Nic nie podpisze bez podpisu,
- Nic go nie ziębi, nic go nie grzeje,
- Nie płacze, nie kicha, się nie śmieje,
- Nie ma zastrzeżeń, spostrzeżeń, ostrzeżeń

I wszystko bezkrytycznie bierze co mu szef zleci.

Tak to na wzorowych urzędników Wyrastają nam wzorowe dzieci.

Produkujemy tak dalek

Po kolei  
Jak leci!

Władysław Katarzyński

## FRASZKI

### SZCZYTOWE OSIĄGNIĘCIE

Nie wszystkie osiągnięte  
Przynoszą ludziom zaszczyty  
Łatwo przekonać się o tym  
Patrząc na szczyt głupoty.

### SPOSTRZEŻENIE

Trudno jest stać  
Stać na piedestale.

### TARCZA OCHRONNA

Czasem za dużym potem czoła  
Kryje się mały mózg matola.

### ORLI LOT

Orzeł podziw budzi rzadko  
Kiedy leci razem z klatką.

Jan Gross

### OCENA LEKCJI

U pani najbardziej atrakcyjne  
Było ćwiczenie... śródlekyjne.  
Stanisław Mocarski

### DZWON

Im mniejszy dzwon,  
tym wyższy ton.

Zbigniew Hołodiuk

### KRUCHA WIĘZ

Więz z ludem utraciło wielu  
gdy w miękkim zasiadło

fotelu.

### REMONTY SZKÓŁ

Wszedło już grudniowe słońce,  
„Majsterkowie” przy remoncie.

Teofil Ruczyński

## MYŚLI TAKIE SOBIE

Te same błędy wychowawcze dla jednych stanowią podstawę do wyciągania wniosków na przyszłość, innym tylko komplikują teraźniejszość.

\*

W matematyce życia uwzględniaj i taką alternatywę: póty cież cienia, póki się z tobą trzeba liczyć.

Eugeniusz Korkosz

\*

Gdyby tak było jak nie jest i tak nie wszyscy byłiby zadowoleni

Jan Górczyński

\*

Aforyzm, który trzeba czytać dwa razy, należy uznać za potrójnie zły.

Janusz Gaudyn



W Rumunii nowoczesność sąsiaduje z historią.

Foto: Cz. Górski

peryferijnej dzielnicy Bukaresztu.

Zna więc dobrze ludzi ze swojej dzielnicy, zna problemy środowiska, zna „trudne rodziny” i „trudne sprawy”. Zna tym lepiej, że do niej właśnie, jako do polski na sejm częstokroć zwracają się ludzie i instytucje z prośbą o pomoc i interwencję.

A swoją drogą fakt owego „póślowania” ułatwia też dyrektorze załatwienie najpilniejszych kłopotów placówki, którą kieruje. Sama uczciwie przyznaje, że gdyby nie to stanowisko, być może nie udało się jej doprowadzić do zbudowania w ciągu siedmiu miesięcy nowego, obszernego gmachu, do którego mogła przenieść część dzieci z dawnej, zbyt ciasnej, już szkoły, nie udało się zatem zwiększyć liczby miejsc dla podopiecznych, rozszerzyć form pracy. A potrzeby takie były palące. Nie tylko dlatego, że sporo jeszcze dzieci z dzielnicy wymagających opieki specjalnej, z braku miejsc musiało uczęszczać do szkół normalnych, ale także dlatego, że marzeniem dyrektora Catrinescu było objęcie opieką dzieci opóźnionych w rozwoju już w wieku przedszkolnym. Teraz wreszcie stało się to możliwe.

— Do naszej szkoły, a właściwie do naszego przedszkola, przychodzi już dzieci 4—5-letnie. Uważamy bowiem za konieczne jak najwcześniejsze rozpoczęcie z nimi pracy i to pracy prowadzonej właściwymi dla ich potrzeb metodami; przez odpowiednio przygotowanych fachowców — mówi dyrektor Catrinescu. Kto kieruje dziećmi do przedszkola specjalnego? Specjaliści z poliklinik; w każdej poliklinice bowiem, prócz zespołu lekarzy pracują psychologowie i pedagodzy. Ich obowiązkiem jest wylawianie małych pacjentów wykazujących odchylenia od normy i kierowanie do odpowiednich placówek specjalnych.

— A czy nie zachodzą pomył-

nie tylko polikliniki, lecz także szkoły kierują do nas uczniów nie nadążających za wymaganiami, którzy po pewnym okresie nadrabiają niedobory, osiągają poziom dzieci w pełni sprawnych. Wracają wtedy do swych macierzystych placówek. Może dlatego rodzice nie bronią się tak przed przeniesieniem do nas dziecka. Wiedzą już, że jeśli tylko będzie można, maluch wróci do normalnej szkoły, jeśli zaś to się nie uda, to znaczy, że decyzyja o przeniesieniu była decyzją konieczną i jedynie słuszną.

Szkoła Specjalna nr 8 w Bukareszcie jest pierwszą tego typu placówką w Rumunii, która obejmuje cały cykl kształcenia dzieci umysłowo upośledzonych od okresu przedszkolnego aż po przygotowanie zawodowe, czy ściślej — przysposobienie zawodowe. Koncepcja takiego właśnie rozwiązania tu powstała i tu po raz pierwszy zaczęto ją realizować. Nie bez oporów, trzeba przyznać, i nie bez akompaniamentu głosów krytyki. Wyniki okazały się tak korzystne, że obecnie eksperyment rozszerza się i na inne placówki.

Koncepcja objęcia wychowaniem specjalistycznym przedszkolaków u nas, w Polsce, nie jest nowością. Niemniej jest to koncepcja nowoczesna. Trudno natomiast za taką uznać drugą ideę dyrektora Catrinescu, a mianowicie ideę tworzenia odrębnych placówek dla dziewcząt i odrębnych dla chłopców.

I w tym zakresie bukareszteńska „ósemka”, w której kształcą się tylko i wyłącznie dziewczęta pełni również rolę sui generis „pionierską”. To właśnie z okazji otrzymania nowego budynku dyrektor Catrinescu rozdzieliła swych dotychczasowych wychowanków, wprowadzając do nowego gmachu same dziewczęta, zaś chłopców pozostawiając w starym budynku.

Mimo licznych argumentów przytaczanych w naszej dyskusji

(Dokończenie na str. 11)